DZIŚ 6 STRON Wyd. A. Cena 20 gr

# NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 221 (1949) — Rzeszów, piątek 16 września 1955 r.

# Zimą nie może zabraknąć paszy

**Rokrocznie już przed zimą, gdy niejednokrotnie wczesne przymrozki zmuszają hodowców do raptownego przerwania wypasu bydła na polu, słyszy się na wsi narzekania, iż krowy „ucinają" udoje, mleka szybko ubywa, bydło traci ogólną kondycję, chudnie itp. Wynika to z wadliwego żywienia spowodowanego brakiem przygotowania wystarczającej ilości pożywnych i mlekopędnych pasz, przede wszystkim takich jak kiszonki oraz siano.**

Niektórzy chłopi a nawet i część kierownictwa gospodarstw państwowych — nie doceniają znaczenia konieczności zagwarantowania u siebie podczas lata i jesieni takiego zasobu i rodzaju pasz, by uzyskać całkowitą pewność dobrego przezimowania wszystkich posiadanych sztuk, a także, by zapewnić możliwość nieprzerwanego rozwoju hodowli. W praktyce są tego różne przejawy. Jedni, bagatelizując prawidłowość żywienia, zapominają o potrzebie pełnej gotowości jaka winna zaistnieć nawet dużo wcześniej przed nastaniem zimy, drudzy nie licząc się z równomiernością zużytkowują całość paszy zielonej na świeżo, bez zastanowienia się, iż takie „przewalanie siłą" przynosi tylko szkody.

**Są też tacy, co dopuszczają, żeby np. bujna wsiewka koniczyny albo liście buraków czy marchwi, kukurydza wsiana jako poplon, przemarzły, gdy trudno wszystko posnasać jesienią.**

Bardzo niekorzystny jest dosyć często spotykany fakt, że wielu chłopów — miłośników pięknie wyglądających koni, przeznacza dla nich wszystkie zapasy siana zebranego z pierwszego i drugiego pokosu. Rolnicy ci sieją zwykle samą koniczynę i przygotowują tylko tyle siana, żeby nie zabrakło dla samych koni. W tych wypadkach bydło bywa mocno oszukiwane, żywione podczas zimy wyłącznie słomą, z niewielkim dodatkiem okopowych. Takie podejście do sprawy hodowli uznać należy za szkodliwe i trzeba wszędzie z nim walczyć.

**Duże straty przynosi zrywanie liści na burakach i marchwi na długo przed wykopkami. Rosnące okopowe, gdy się je ogołoci z liści marnieją, poza tym zmniejsza to możliwość poczynienia odpowiednich zapasów.**

Dobre zrozumienie zagadnienia hodowli wykazali m. in. chłopi z Sadkowej Góry (pow. Mielec), którzy o przygotowaniu kiszonek pomyśleli już wcześniej, spółdzielcy ze Skowierzyna (pow. Tarnobrzeg), którzy nauczeni doświadczeniem przystąpili w tym roku do rozbudowy silosów. Kilkaset ton kiszonki przygotowała załoga PGR Zamiechów. Dyrektor Zespołu PGR Sieniawa, pow. Jarosław, Czesław Zbrożek osobiście na Podkarpaciu przeprowadzał wykosy z brygadami kośnymi ze swego zespołu, ażeby zapewnić odpowiedni zapas dobrego siana dla utrzymania wysokiej mleczności krów. W Zespole Narol, dzięki posiadanym zapasom paszy, podniesiona została mleczność krów o 400 litrów od sztuki. Z samej wyki ozimej Zespół Narol przygotował 1800 kwintali kiszonki jeszcze w maju, a ziemniaki zakiszone ubiegłego roku skarmiano do połowy sierpnia br.

**Obok kiszonek trzeba zwracać uwagę na staranny sprzęt drugiego pokosu siana. Pogoda sprzyja, siano można z łatwością dokładnie wysuszyć. Jeśli idzie o siano, szczególne znaczenie posiada zabezpieczenie go na terenie PGR zespołów podgórskich. Ubiegłego roku Zespół Cergowa zebrał wprawdzie i wysuszył olbrzymie ilości siana z łąk, ale na skutek słabego zabezpieczenia połączonego z bałaganiarskim dysponowaniem, część gotowego, tak bardzo potrzebnego siana zmarnowano.**

Znane są również częste upadki zwierząt gospodarskich spowodowane brakiem pasz w zimie lub na wiosnę. W zespołach PGR Cieszanów, Horyniec, Szówsko, Nehrybka, Sieniawa na skutek braku paszy skarmiano ziarno siewne.

**Trwa dyskusja nad zagadnieniami IV Plenum, dotyczącymi ogólnego rozwoju rolnictwa. Organizacje partyjne w PGR powinny nadać tej dyskusji kierunek wiodący do szczegółowego omówienia zagadnień hodowli, zaczynając od przedyskutowania dotychczasowych błędów z równoczesnym uwzględnieniem palącej potrzeby realizowania sposobów rychłej poprawy.**

**We wszystkich gospodarstwach rolnych — indywidualnych, spółdzielczych, państwowych powinno się wprowadzić umiejętne rozporządzanie paszami. Jesień stanowi właśnie taki okres, który jeśli zostanie prawidłowo wykorzystany, uchroni nas od deficytu pasz, powodującego kurczenie się hodowli z nadejściem zimy.**

Wielkie pole do popisu ma tu służba rolna rad narodowych, agronomowie POM, PGR, PZR, instruktorzy rolni. Trzeba wypowiedzieć ostrą walkę marnotrawieniu paszy, lekkomyślnemu i nadmiernemu szafowaniu zielonkami w chwili obecnej. Wszelkie — mniejsze lub większe ilości zielonej masy, jakie stoją do dyspozycji poszczególnych gospodarstw jesienią, mogą oddać nieocenioną wprost przysługę w okresie późniejszym. Potrzeba więc trochę zastanowienia, nieco wysiłku dla sporządzenia chociażby najprymitywniejszych silosów, kiszenia kukurydzy, liści okopowych i innych, dostatecznego zaopatrzenia się w wartościowe siano.

**Jesień to najodpowiedniejsza, a zarazem ostatnia pora przygotowywania zapasów paszowych na okres zimy. Każdy gospodarz, rzeczywiście dbający o swój inwentarz żywy, stający się utrzymać bydło w stanie całkowitej zdrowotności przy przejściu z żywienia letniego na zimowe, gospodarz, któremu zależy na jak najskuteczniejszym zapobieżeniu spadkowi mleczności krów w okresie jesienno-zimowym i podczas zimy, maksymalnie wykorzystuje obecne dni jako najlepszą szansę wykazania swej zaradności w trosce o rozwój hodowli i o uniknięcia jakichkolwiek strat.**

## Dzień naszego województwa

# WYKONUJMY W PEŁNI zadania planu sześcioletniego

## — pod tym hasłem robotnicy mieleckiej WSK podjęli zobowiązania produkcyjne

(e) Kilka zaledwie miesięcy dzieli nas od zakończenia planu 6-letniego. Ażeby wykonać go z honorem i stworzyć dogodne warunki dla realizacji planu pięcioletniego, przed załogami zakładów pracy staje nowe zadanie — wykorzystać wszelkie rezerwy w walce o pełne wykonanie zadań III i IV kwartału 1955 r.

Załogi zakładów pracy zapewnią jego realizację przez rozszerzenie współzawodnictwa oraz podejmowanie zobowiązań pod hasłem: „Wykonujmy w pełni wszystkie zadania planu 6-letniego w naszym zakładzie".

Zobowiązania takie podjęła już załoga mieleckiej WSK. M. in. robotnicy wydziału 34, postanowili plan III kwartału br. wykonać do dnia 29 września, a plan roczny do 24 grudnia br. Robotnicy tegoż wydziału, wygospodarują z zaoszczędzonego materiału jedną serię detali, upłynnią do dnia 15 listopada br. zbędne w produkcji urządzenia i przyrządy na sumę 300.000 złotych.

W wydziale 32 załoga postanowiła wykonać plan roczny do dnia 15 grudnia br. Obniżyć koszty wydziałowe z zaplanowanych materiałów, na sumę 13.315 zł. Przez wzmożenie kontroli, prowadzenie analizy dziennej produkcji przez mistrzów, pracownicy mieleckiej WSK zobowiązują się do końca bieżącego roku zmniejszyć braki w produkcji o 0,75 proc. i zaoszczędzić 21.000 zł na samej robociźnie.

Dalsze zobowiązania napływają.

## Konopie wyrosły na wysokość 3 metrów

*— Takich konopi jeszcze nie widzieliśmy — mówią chłopi w Czudcu. Mają oni zupełną rację.*

*U spółdzielców w Czudcu (pow. Strzyżów) konopie wyrosły na wysokość 3 metrów. Z plantacji wielkości 25 arów przewiduje się w br. zebrać 20 q słomy konopnej odmiany „Mandżurskiej.*

Na zdjęciu: Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Wawrzyniec Pietrucha z brygadierem polowym — Masłem oglądają konopie.

## UWAGA

### Sympatycy piłki nożnej

Dziś o godz. 18 w sali kolumnowej Prez. WRN w Rzeszowie trener państwowy mgr Jesionka podzieli się swymi wrażeniami z meczu międzypaństwowego: ZSRR — NRF. Na zakończenie wyświetlony zostanie film sportowy.

### „TOTEK"

W numerze jutrzejszym zamieścimy szczegółowy regulamin Konkursu Sportowego Ziemi Rzeszowskiej. Będzie to konkurs w rodzaju „Totka" zamieszczanego przez PKOI.

Polegać on będzie na odgadnieciu 12 wyników meczów piłkarskich rozegranych w dniu 25 września. Dochód konkursu przeznaczony jest na budowę MDK w Rzeszowie.

# Skup zboża przebiega pomyślnie... ale niedociągnięcia trzeba nadal usuwać

Od pierwszych dni września niemal we wszystkich powiatach notujemy widoczną poprawę na odcinku skupu zboża. Chłopi systematycznie wykonują i przekraczają plany dzienne. Tak np. w dniu 14 bm. chłopi z krośnieńskiego swój plan dzienny wykonali w 1360 proc. Nic też dziwnego, że plan wrześniowy realizowany jest pomyślnie. Do dnia 14 bm. nie ma już powiatu, który by nie wykonał w połowie zadań miesięcznych.

A oto tabelka ilustrująca kolejność powiatów w wykonaniu wrześniowego planu dostaw.

1 Krosno
2 Lubaczów
3 Jasło
4 Lesko
5 Sanok
6 Brzozów
7 Rzeszów
8 Gorlice
9 Dębica
10 Mielec
11 Przeworsk
12 Strzyżów
13 Przemyśl
14 Jarosław
15 Ustrzyki D.
16 Radymno

Pozostałe powiaty roczny plan dostaw wykonały w 90 procent.

Sukcesy te nie mogą jednak naszemu aktywowi przysłonić szeregu braków z którymi nadal spotykamy się w terenie. W gromadzie Gładyszów pow. Gorlice chłopi od kilku tygodni nie mogą się doczekać obiecanej im przez GOM maszyny omłotowej. Niektórzy omłócili cepami ale zboża starczyło na wykonanie planu zaledwie w 50 proc. Tego rodzaju zaniedbania trzeba jak najszybciej usuwać.

## POM rozpoczęły siew żyta

POM naszego województwa kończą już orki pod żyto. Zorano 4400 ha. Niektóre POM jak Ustrzyki przygotowują już ziemię pod siew pszenicy. Pięć POM rozpoczęło siew żyta — Ustrzyki, Dachnów, Wielowieś, Besko i Radymno, które zasiały już 1/4 planowanego obszaru.

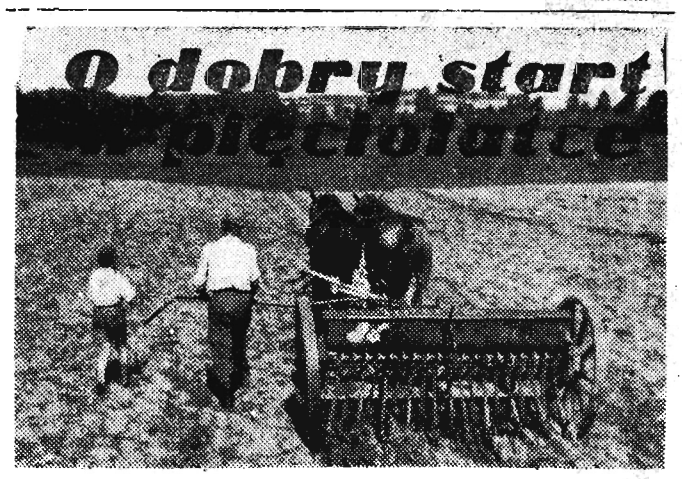


## Prawie 2 q z ha więcej

**Chłopi gospodarujący indywidualnie stosujcie siew rzędowy. Zaoszczędzicie już podczas siewu około 20 kg ziarna na 1 ha, a ponadto zwiększycie urodzaje swoich pól prawie o 2 q zboża w przeliczeniu na 1 hektar.**

**Korzystajcie z usług GOM i POM! Starajcie się jeszcze tej jesieni wykonywać zadania IV Plenum KC!**

# 2 TYSIĄCE delegatów wsi rzeszowskiej JEDZIE na Centralne Dożynki do Warszawy

W tegorocznych Centralnych Dożynkach w Warszawie weźmie udział 2-tysięczna grupa delegatów woj. rzeszowskiego. Oprócz chłopów gospodarujących indywidualnie, w grupie tej znajduje się około 100 pracowników POM, 150 pracowników PGR, 250 spółdzielców oraz członkowie zespołów artystycznych.

Do Warszawy pojedzie **Janina Pietrzyka** ze spółdzielni produkcyjnej Obarzyn (pow. Brzozów), **Michał Kunia** z Surochowa (pow. Jarosław) przewodniczący przodującej w tym powiecie spółdzielni produkcyjnej.

Rzeszowskie POM reprezentować będzie **Alfred Nykiel. Pracuje** on w POM Dachnów (pow. Lubaczów).

Z przodujących chłopów gospodarujących indywidualnie pojedzie m. in. **Jan Dusiło** z Cieszacina Wielkiego (pow. Jarosław), **Tomasz Tomaka** z Łukawca (pow. Rzeszów).

Z Brzozy Królewskiej (pow. Łańcut) delegatem na Centralne Dożynki jest **Jan Kazak.** Odznaczony on jest srebrnym Krzyżem Zasługi za wzorowe prowadzenie gospodarstwa i wysoką wydajność z ha. Będzie on godnie reprezentował swoją gromadę.

Wśród licznych zespołów artystycznych naszego województwa dużym powodzeniem cieszyć się będzie na pewno **zespół pieśni i tańca z Kraczkowej** (pow. Łańcut). Zespół ten liczy 90 osób, w eliminacjach centralnych zdobył III miejsce i brał udział w V Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

## Z zakończenia II Okręgowego Raidu w Bieszczadach

Na zdjęciu: wicekonsul radziecki tow. Kozaczenko, inż. Iwanow, I sekr. KP PZPR w Ustrzykach tow. Musiał i sekr. Zarz. Okr. TPP-R tow. Rozborski składają wieńce przed pomnikiem Stalina na rynku w Ustrzykach.

# Z kraju w kilku wierszach

**15** bm. we wczesnych godzinach porannych siłownia powstających na Podkarpaciu wielkich zakładów przemysłu bawełnianego w Andrychowie wyprodukowała pierwszą energię elektryczną.

• • •

W ciągu 2 tygodni tradycyjnego Miesiąca Budowy Warszawy w pracach społecznych uczestniczyło już ok. 100 tys. mieszkańców stolicy.

• • •

W siedzibie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju odbyła się w dniu 14 bm. uroczystość przekazania dla PKOP sztandaru Koreańskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny.

• • •

**14** bm. w 11 rocznicę wyzwolenia prawobrzeżnej Warszawy przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie, społeczeństwo stolicy złożyło hołd pamięci żołnierzy poległych w walce o jej wyzwolenie.

• • •

W godzinach porannych 15 bm., zawinęły do Gdyni polskie niszczyciele „Błyskawica" i „Burza", które w dniach od 8 do 11 września br. rewizytowały w porcie Portsmouth Brytyjską Marynarkę Wojenną.

(PAP)

# EKIPY KONTROLNE „Nowin" meldują

## Dają dobry przykład

Spółdzielnie produkcyjne Potok, Jedlicze, Borek, Polanka, Czarnorzeki i Trzciana (pow. Krosno) zakończyły już omłoty, a ponadto wywiązały się z obowiązkowych dostaw zbóż prawie w 90 proc.

**St. Błażewski**

## Pomagają w omłotach

Członkowie koła ZMP ze wsi Huta Poręby (pow. Brzozów) postanowili pomóc w omłotach tym chłopom, którzy jeszcze nie dostarczyli zboża do punktu skupu. Równocześnie wezwali oni do współzawodnictwa o szybsze wykonanie dostaw zboża koło ZMP z Temeszowa.

**A. M.**

## Zawodna analiza „na oko"

W ubiegłych dniach Zespół PGR Radymno po dokonaniu omłotów dostarczył do PZZ w Wietlinie 6 ton zboża. Po południowym oczekiwaniu pracownicy PZZ w Wietlinie oświadczyli pracownikom PGR, że tego zboża nie przyjmą, ponieważ posiada 22 proc. wilgotności — a według zarządzenia mogą przyjąć tylko do 17 proc.

Na nic zdały się prośby i żądania, by poddać zboże analizie, gdyż na „oko" jest niewłaściwa. Prośby nie pomogły, zboża nie przyjęto.

Jeszcze tego samego dnia pracownicy PGR to samo zboże dostarczyli do magazynu „Polera" w Przemyślu, gdzie niezwłocznie, po poddaniu ziarna analizie, okazało się, że posiada tylko 14,8 proc. wilgotności i nadaje się w pełni do przyjęcia.

Przykład powyższy jest najlepszym dowodem w jaki sposób biurokraci PZZ w Wietlinie utrudniają PGR pracę oraz spowodowali dodatkowe koszty transportu — przez stosowanie analizy „na oko".

**Emil Dziobak**

## Dziś w numerze:

BRONISŁAW BIELEŃ — Stała troska o dobre wyniki gospodarcze zakładu to nasz partyjny obowiązek

KONSTANTIN TOKAREW — Młodzież kołchozu „Ukraina"

Mgr WŁ. MISIEWICZ — I służba zdrowia może pomóc

E. WISZ — Co kogo boli

*Krytyka pomogła*

## Uległo poprawie zaopatrzenie Iwonicza-Zdroju

W odpowiedzi na artykuł pt. „Iwonicz — Zdrój piękny — ale zaniedbany" zamieszczony w nr 166(1894) „Nowin Rzeszowskich", Prezydium Powiatowej Rady Narodowej po dokładnym zbadaniu zarzutów wyjaśnia:

Zaopatrzenie Iwonicza - Zdroju w świeże jarzyny i owoce jest istotnie niewystarczające i w miejscowości tej sklepy i kioski uspołecznione nie posiadają pełnego wyboru jarzyn i owoców, których domagają się kuracjusze. Przyczyna leży w tym, że powiat Krosno jest raczej deficytowy w produkcji jarzyn i owoców wczesnych i musi sprowadzać te artykuły drogą przerzutów z innych powiatów, woj. rzeszowskiego, a nawet innych województw. Przerzuty te nie gwarantują pełnego zaopatrzenia, ponieważ są one nieregularne. Towar z przerzutów po odbyciu dalekiej nieraz drogi przychodzi do Krosna w stanie zwiędłym i nie świeżym i taki jest dostarczany do uzdrowiska w Iwoniczu.

W sprawie dostarczania do Iwonicza — Zdroju jak najbogatszej i najbardziej różnorodnej masy towarowej ukazywały się już różne uwagi w prasie, bowiem powiat Krosno bardzo często nie otrzymuje w ogóle atrakcyjnych towarów".

Prezydium PRN nadmienia, że pragnąc polepszyć zaopatrzenie Iwonicza — Zdroju występowało już do władz wojewódzkich z wnioskiem o uruchomienie w Iwoniczu Domu Handlowego „Delikatesy" wzgl. przekazanie pewnej masy towarowej prowadzonej jedynie w „Delikatesach", co ułatwiłoby rozwiązanie trudności w zaopatrzeniu tej miejscowości. Jednakże sprawa ta nie została załatwiona.

W załatwieniu pozostałych uwag, zawartych w notatce prasowej — Prezydium PRN donosi, że po udzieleniu odpowiedniego instruktażu oraz upomnieniu kierowniczki gospody GS — praca tej placówki uległa poprawie. Gospoda jest utrzymana czysto, jadłospis jest urozmaicony, potrawy jarskie są sporządzane. Niemniej jednak należy zaznaczyć, że placówka ta nie zadowoli wymagań tych kuracjuszy, którzy chcieliby otrzymać w Iwoniczu szeroki wybór dań jak np. w reprezentacyjnych lokalach.

Odnośnie braku gazet w kioskach — Prezydium PRN, na podstawie informacji PUPiK w Krośnie wyjaśnia, że był to brak chwilowy, wywołany dużym napływem kuracjuszy, nie przewidzianym przez sprzedawców gazet. Obecnie w Iwoniczu można otrzymać prasę bez specjalnych ograniczeń.

Odnośnie zamknięcia w Iwoniczu placówki „Domu Książki" — szczegółowych informacji udzieli Redakcji Ekspozytura „Domu Książki" w Rzeszowie, która dokonała likwidacji w/w placówki w Iwoniczu. Prezydium PRN może jedynie nadmienić, że oprócz „Domu Książki" sprzedaży książek w dużym wyborze dokonuje w Iwoniczu — Zdroju sklep GS nr 9.

Mgr Antoni Bal
Przew. Prez. PRN w Krośnie

# Stała troska o dobre wyniki gospodarcze zakładu *to nasz partyjny obowiązek*

Komitet Powiatowy PZPR w Gorlicach w ubiegłym roku odbył plenum, poświęcone sprawie wykonania planów produkcyjnych i obniżki kosztów własnych, za pierwsze półrocze ubr., podejmując równocześnie uchwałę o odbywaniu konferencji partyjno-ekonomicznych w kluczowym przemyśle naszego terenu, to jest w FMiSW, Rafinerii Nafty, Kopalnictwie Naftowym i Gorlickich Zakładach Drzewnych. Z kolei w tych zakładach, komitety zakładowe partii odbyły plenarne posiedzenia, na których wysłuchano sprawozdań dyrektorów, a następnie powołano komisje główne i kolektywy agitatorów. Omówiono z aktywem partyjno-gospodarczym, sprawę przygotowań konferencji partyjno-ekonomicznych. Na zebraniach POP i grup związkowych, obsługiwanych przez członków KP i KZ przedyskutowano możliwości obniżenia kosztów produkcji, oszczędności materiałów, wydajności pracy, aby każdy pracownik mógł lepiej poznać, jakimi wskaźnikami operuje zakład. Zorganizowano również szkolenie, wyjaśniając załogom, jakie znaczenie ma obniżka kosztów własnych Praca ta dała dobre wyniki.

* * *

W trakcie przygotowań do pierwszych KPE w FMiSW, robotnicy i personel techniczny zgłosili ponad 700 wniosków, idących w kierunku oszczędności i zwiększenia wydajności pracy.

W rafinerii nafty pracownicy i dozór techniczny, zgłosili około 250 wniosków oszczędnościowych. Tow. Paweł Gryboś usprawnił produkcję smarów, tow. Czesław Tarczałowicz i tow. inż. Stanisław Brożyna, Antoni Wal, złożyli wnioski odnośnie lepszego wykorzystania materiału w warsztacie mechanicznym. Inż. Pikulski usprawnił sposób destylacji ropy naftowej, zmniejszając zużycie chemikalii.

Fabryka MiSW w toku przygotowań do KPE wypracowała około 4 milionów złotych oszczędności. Dzięki energicznej pracy politycznej i gospodarczej, Kopalnictwo Naftowe Gorlice wygospodarowało około 2 mln złotych oszczędności.

* * *

W bieżącym roku KP PZPR w Gorlicach, sprawie obniżki kosztów własnych poświęcił dwa plenarne posiedzenia, pokazał w swym sprawozdaniu dobrze i źle pracujące zakłady tak w przemyśle kluczowym, w drobnej wytwórczości, jak i handlu.

Egzekutywa na swych posiedzeniach wysłuchiwała relacji kierowników, o stanie gospodarki ich zakładów, oceniała ich pracę oraz dawała wskazówki w jaki sposób usprawniać robotę.

Aby aparat partyjny mógł dobrze ustawić do pracy OOP, sekretarzy KZ, zostało zorganizowane szkolenie w KP, w sprawie obniżki kosztów własnych, które jest prowadzone systematycznie. Dla członków KZ i sekretarzy OOP prowadzi się seminaria, na których omawiane są zagadnienia, związane z działalnością kierownictwa politycznego zakładu.

Dzięki tak zorganizowanej pracy, wiele zakładów wybitnie poprawiło swoją gospodarkę. W FMiSW, rafinerii nafty i Kopalnictwie Naftowym w kwietniu br. zorganizowano społeczne przeglądy gospodarki materiałami. W II kwartale br. podsumowano wyniki realizacji uchwał konferencji partyjno-ekonomicznych i przystąpiono do odbycia drugich konferencji partyjno-ekonomicznych.

Na II KPE w FMiSW złożono około 600 wniosków. W składaniu wniosków wyróżnili się tacy członkowie partii jak tow. Józef Fus, Kazimierz Przybycień, Józef Podsadowski oraz związkowcy Mieczysław Hawlik i Marian Lewek.

W rafinerii nafty, na przygotowaną konferencję partyjno-ekonomiczną, zgłoszono ponad 100 wniosków oszczędnościowych.

W Kopalnictwie Naftowym, realizując postulaty KPE i krośnieńskiej uchwały naftowców, wypracowano za pierwsze półrocze br. ponad 1.300.000 zł oszczędności.

Gorlickie Zakłady Przemysłu Materiałów Budowlanych wypracowały 600 tys. złotych akumulacji, do czego również przyczyniły się konferencje partyjno-ekonomiczne. Usprawniono cykl produkcyjny w cegielni w Stróżach i zastosowano metodę Duwanowa, przy wypale cegły, przez co zwiększono jej produkcję z 350 tys. na 450 tys. miesięcznie. Cegielnia ta we współzawodnictwie w I półroczu br. zajęła pierwsze miejsce w województwie.

* * *

Celem wzmożenia kontroli administracji, KZ i POP wysłuchują raz na miesiąc sprawozdań administracji z wykonania planów produkcji, realizacji wskaźników obniżki kosztów. Na zebraniach tych, w których biorą udział członkowie partii, wskazuje się administracji i kierownictwu technicznemu, zaniedbania poszczególnych oddziałów i omawia jak należy taką czy inną trudność rozwiązać.

Dzięki dobrze zorganizowanej pracy oddziałowych organizacji partyjnych, rad zakładowych, administracji, sztandary przechodnie i proporce za współzawodnictwo otrzymały Fabryka Papy, rafineria nafty, spółdzielnia „Ogniwo", Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, Gorlickie Zakłady Przemysłu Materiałów Budowlanych, Rejonowa Zbiornica Jajczarsko-Drobiarska i PTPNLiB.

Mając za sobą dość duży dorobek gospodarczy, musimy pamiętać o tym, aby ani na chwilę nie zaprzestawać czuwania nad sprawami produkcyjnymi zakładów, gdyż jest to nasz partyjny i obywatelski obowiązek.

BRONISŁAW BIELEŃ
sekretarz KP PZPR
w Gorlicach

## WARSZAWA

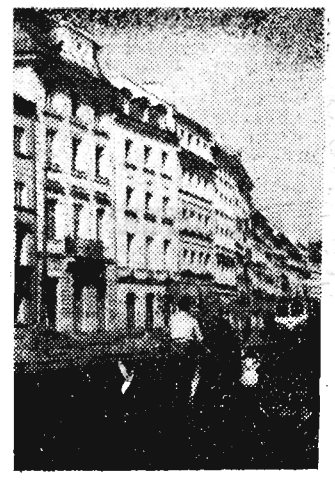

*Na zdjęciu: Fragment ul. Krakowskie Przedmieście.*

*CAF — fot. Kondracki*

## Nie wszyscy o tym wiedzą

### Włośnice grubości włosa

Fabryka Wyrobów Precyzyjnych im. Karola Świerczewskiego w Warszawie ostatnio uruchomiła produkcję włośnic tzw. „filierek", sprowadzanych dotąd z zagranicy. „Filierki" stanowią część składową skomplikowanych urządzeń do produkcji włókna steelonowego. Są one wykonane ze szlachetnych gatunków stali. Przy pomocy filierek wytłacza się pod wysokim ciśnieniem z płynnej masy włókno steelonowe. Średnica otworków włośnic jest bardzo mała, bo wynosi zaledwie 0,25 mm.

Dzięki włośnicom polskiej produkcji gorzowskie zakłady włókien sztucznych zwiększą produkcję włókna steelonowego i podniosą jego jakość.

### Morska kapusta?

Tak, jest taka. Stanowi ona przysmak we wschodniej Azji. W Chinach morska kapusta już od dawna była bardzo popularna i konsumowana. Morska kapusta tworzy całe lasy pod wodą na głębokości 8 — 10 m. Liście tych wodorostów — sięgają niekiedy 5 m długości. Rośnie ona u brzegów Japonii, Korei i ZSRR. U brzegów Chin kapusta morska jest mniej spotykana, w związku z czym agronomowie chińscy przystąpili przed paroma laty do uprawy, obsiewając koło wysepek chińskich selekcjonowaną kapustę morską. Osiągnięto bardzo dobre zbiory. Kapusta morska zawiera 2 proc. tłuszczu i około 48 proc. węglowodanów.

Poza jej przeznaczeniem do konsumcji, kapusta morska jest cennym surowcem do produkcji jodu.

### Wykopaliska pod Łęczycą

Na grodzisku Tuma pod Łęczycą naukowcy prowadzą prace badawcze — wykopaliska. Badane jest także wnętrze XI-wiecznej kolegiaty romańskiej. W miarę postępu prac archeologicznych, odsuwania ziemi i gruzu, spod posadzki wyłaniają się coraz bardziej widoczne fundamenty kamienne wcześniejszych budowli. Prowadzący prace wykopaliskowe w oparciu o dokonane badania przypuszczają, że są to szczątki opactwa benedyktyńskiego z XI wieku. Wykopaliska w Tumie pod Łęczycą przyczynią się w dużym stopniu do oświetlenia historii będących zagadką prastarych murów z pierwszych wieków państwa polskiego.

### Powstaje piękny ogród botaniczny

W Sosnowcu na terenie budowy Parku Kultury Fizycznej powstaje ogród botaniczny. Będzie to najładniejszy z dotychczasowych w Polsce. Urządzenie ogrodu dobiega już końca. Rabaty i klomby porastają liczne gatunki roślin pochodzące z różnych stref klimatycznych. Palmiarnia mieścić będzie rośliny z ciepłych krajów: palmy, kaktusy i storczyki. Jedną część budynku palmiarni, zajmie obszerne akwarium dla ryb morskich i słodkowodnych. Atrakcją akwarium, będą ryby wielobarwne pochodzące z wód podzwrotnikowych.

oprac. (W. Jaw.)

## TYLKO DLA WAŻNIAKÓW

*— Zrobiłem pomysł racjonalizatorski dla naszego dyrektora — nie mieścił się z nosem!*

# Przeciw powierzchowności

Przypomina się skądinąd dosyć humorystyczne, lecz jednocześnie niezbyt wesołe zdarzenie. W jednym z powiatów od pewnego czasu aktyw partyjny różnego szczebla zaczął poważnie się niepokoić z powodu coraz to gorszego stanu rzeczy w dosyć znanej, od kilku lat istniejącej spółdzielni produkcyjnej. Tak się złożyło, że w przeciągu niezbyt długiego okresu prawie jednocześnie skontrolowało tę spółdzielnię aż 7-miu przedstawicieli różnych instancji — partyjnych, rad narodowych, Samopomocy Chłopskiej. Wszystkim przedstawicielom chodziło o wyjaśnienie przyczyny upadku spółdzielni. I prawie każdy stwierdzał co innego. Większość wysunęła zupełnie odmienne, często wręcz sprzeczne wnioski. Całe szczęście, że te wnioski zostały w porę skonfrontowane, nim odpowiednie instancje i instytucje zaczęły działać w myśl opinii swoich wysłanników.

Co spowodowało tak wielką rozbieżność w ocenie stanu rzeczy? Przyczyną było niewątpliwie bardzo płytkie, powierzchowne zbadanie niezmiernie złożonej sytuacji istniejącej w spółdzielni, brak wejrzenia w historię powstania i rozwoju spółdzielni, a zatem pochopne określenie niedomagań i potrzeb gospodarki spółdzielczej

Przykład ten nie jest odosobniony, jest typowy dla stylu pracy wielu działaczy naszych terenowych instancji partyjnych i organów państwowych.

W dyskusji wokół materiałów IV Plenum, poświęconych zadaniom w dziedzinie rozwoju naszego rolnictwa, zagadnienie dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i umacniania istniejących spółdzielni znalazło się na jednym z centralnych miejsc. I nie przypadkowo. Umacnianie istniejących spółdzielni jest doniosłym warunkiem pomyślnego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Zadaniem niniejszego artykułu nie jest jednak wyliczenie całego bogactwa środków umacniania spółdzielni produkcyjnych, nakreślonego przez IV Plenum. Chodzi nam w tym wypadku o metodę, o właściwy stosunek do sprawy. Chodzi o to, ażebyśmy w toku dyskusji jak najwnikliwiej zastanowili się, jak dotychczas pracowaliśmy i jak będziemy realizować wytyczne partii w przyszłości. Wiemy przecież z dotychczasowego doświadczenia, że najlepsze nawet, najsłuszniejsze, najbardziej konkretne wytyczne, mogą być częściowo, czy nawet zupełnie wypaczone, jeśli „realizacja" ich będzie niemądra.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że złożony organizm spółdzielni produkcyjnej, nie może się obejść bez pomocy z zewnątrz — pomocy politycznej, fachowo-rolniczej, maszynowej, finansowej, kulturalnej. Ale nie jest bynajmniej sprawą błahą, lecz — przeciwnie — bardzo istotną, jak pomoc ta wygląda, jaki ma charakter. By była ona celowa, właściwa, by spółdzielcy odczuli jej zbawienny wpływ na ich pracę i na jej wynik, ci, którzy ofiarowują tę pomoc, muszą się doskonale i wszechstronnie orientować we wszystkim, co się dzieje w życiu spółdzielni. Tylko to pozwoli im okazywać konkretną pomoc, a nie ograniczać się jedynie do obserwacji i przekazywania swych wniosków instancjom, którym podlegają.

Nie pomoże również samo „ustawianie" polityczne przewodniczących i sekretarzy POP spółdzielni bez udzielenia na miejscu przez działaczy partyjnych rzeczywistej pomocy miejscowemu aktywowi, pomocy w politycznym i klasowym rozpoznaniu sytuacji wewnątrz i na zewnątrz spółdzielni, bez nauczania tego aktywu odpowiednich form i metod pracy politycznej.

Bardzo chwalą sobie chłopi takiego przedstawiciela instancji nadrzędnej, takiego instruktora lub inspektora, który nie wyjeżdża z danej wsi dopóty, dopóki w sposób widoczny nie przyczyni się do poprawy w takiej czy innej dziedzinie gospodarki, w dziedzinie pracy politycznej czy kulturalnej. Na przykład — są trudności z przyznaniem zapowiedzianych kredytów na budowę obory, a obecny w spółdzielni członek prezydium PRN nie pożegna się z jej członkami dopóty, dopóki nie załatwi ostatecznie tej sprawy. Są braki w prowadzeniu dokumentacji partyjnej w spółdzielczej POP, a instruktor KP nie wyjeżdża ze spółdzielni dopóty, dopóki nie zostanie przy jego wydatnej pomocy zaprowadzony całkowity porządek w dokumentach partyjnych, itp. A więc pomagajmy spółdzielni przede wszystkim w samej spółdzielni nie słowem, lecz czynem.

IV Plenum wskazało na to, że umacniając spółdzielnie produkcyjne, szczególny nacisk powinniśmy położyć na zdobycie dla danej spółdzielni jak największej ilości rodzin chłopskich z tej samej wsi. Ale — jak powiedział na Plenum tow. Nowak — „Chłopi nie będą szli do spółdzielni, w której jest kumoterstwo, kacykostwo, krzywdzenie członków przez klikę kułacką lub kombinatorską, marnowanie dobytku, niskie plony, kiepski stan inwentarza, a przede wszystkim łamanie statutu i niski poziom moralny kadr kierujących daną spółdzielnią".

Mówiliśmy dotąd o potrzebie wnikliwości i rzetelności naszej pracy w dziele umocnienia spółdzielni produkcyjnych. Pamiętać jednak musimy o drugiej stronie tej ważnej sprawy. Musimy pamiętać o tym, że po to aby rzeczywiście pomóc w odnalezieniu właściwej dla danej spółdzielni drogi rozwiązania trudnych problemów, po to by rzeczywiście pomóc uczciwym spółdzielcom w walce z kułackimi i kumoterskimi klikami, walczyć skutecznie z szabrowniczym stosunkiem do majątku spółdzielczego z niezaradnością gospodarczą nie wystarczy jedynie „długo siedzieć" w danej spółdzielni. Trzeba dobrze opanować sztukę walki klasowej, Trzeba mieć w sobie wiele ofiarności i odwagi cywilnej, dużo pryncypialności partyjnej, by nie dać się omotać tym samym klikom. Trzeba znać się na rolnictwie i lubić rolnictwo. I trzeba mieć wiele cierpliwości.

A to wymaga nieustannej pracy nad sobą, przestudiowania materiałów IV Plenum, uświadomienia sobie, co o tych problemach mówią klasycy marksizmu, zastanowienia się, jak te nauki i wskazania wykorzystać w życiu, w konkretnej sytuacji tej czy innej spółdzielni.

W. STYCZYŃSKI

## Co można zrobić już a co w perspektywie planu pięcioletniego

*Dzięki rzetelnej pracy kierownictwa i całej załogi plony zebrane w PGR Uherce ub. roku były o 70 proc. wyższe od plonów z roku 1953.*

*Na zdjęciu: Tadeusz Ross — kierownik gospodarstwa Uherce Zespół Olszanica.*

# Powinno być lepiej

W POWIECIE ustrzyckim jako powiecie o słabym dotąd zaludnieniu, a szczególnie poza Sanem istnieją szerokie perspektywy rozwoju państwowych gospodarstw rolnych. Już obecnie istnieją tu 4 zespoły PGR liczące ponad 20 gospodarstw.

W okresie od 15 do 18 ubm. w tutejszych PGR została przeprowadzona analiza bilansu I półrocza 1955 r., która wykazała przyczyny niewykonywania planów gospodarczo-finansowych. Niecałkowite wykonanie prac polowych i ogólnoprodukcyjnych z jednej strony, przekroczenie funduszu płac z drugiej — oto ujemna cecha większości PGR powiatu ustrzyckiego. **Z faktu tego kierownictwo zespołów i gospodarstw powinno wyciągnąć jak najszybciej słuszne wnioski i zastosować je w swojej pracy.** Niewątpliwie na zaistnienie takiej sytuacji duży wpływ miały niesprzyjające warunki atmosferyczne w okresie wiosennym i letnim. Duży też wpływ miały inne trudności obiektywne jak nieurodzajność w pierwszym okresie poodłogowym, zła komunikacja, brak materiałów itd. Ale duży wpływ miały też czynniki subiektywne, nad którymi trzeba wreszcie zastanowić się.

ŹLE wygląda również zagadnienie kwalifikacji załóg PGR, przygotowania ich do pracy nad podniesieniem poziomu gospodarowania. Brakuje poczucia odpowiedzialności załóg za wykonywanie planów. Dyrekcje zespołów i kierownicy gospodarstw słabo dbają o stosowanie socjalistycznych form pracy, o wzrost produkcji jak i współzawodnictwa, premiowanie, oszczędność materiałów, paliwa. Nie tworzą zwartego frontu walki o obniżkę kosztów własnych. Również organizacje partyjne niedostatecznie rozwijają pracę polityczną w tym kierunku wśród robotników PGR. Zaniedbuje się szkolenie zawodowe robotników PGR, przez co bardzo często mamy straty w hodowli jak np. w Zespole Szewczenko i mała wydajność z ha.

W KAŻDYM przedsiębiorstwie socjalistycznym, a więc i w PGR obowiązuje zasada osobistej odpowiedzialności. Nie znaczy to, że dana załoga nie jest odpowiedzialna za wykonanie planu. Sprawa ta powinna być wśród robotników PGR szeroko przeanalizowana i zrozumiana. Często w naszych PGR odbywają się narady produkcyjne z udziałem kierowników, agronomów, zootechników oraz księgowych, lecz bardzo rzadko odbywają się zebrania produkcyjne z udziałem wszystkich robotników, którzy bezpośrednio biorą udział w produkcji i mają duże doświadczenia w pracy. Brak takich narad wpływa na to, że robotnicy zainteresowani bezpośrednio produkcją roślinną i zwierzęcą nie czują się odpowiedzialni za swój odcinek pracy i wykonywanie planu.

Fakty te potwierdziły odbyte ostatnio narady poświęcone analizie I półrocza, na które bardzo mała ilość robotników fizycznych została zaproszona. Organizacje partyjne w PGR mają pod tym względem wiele do zrobienia. Plany będą wykonywane wtedy, kiedy razem z dyrekcją walczyć będzie cała załoga, czując się współodpowiedzialna za całokształt pracy PGR.

**A. Ch.**
Ustrzyki Dolne

# Najpierw usuńmy błędy w naszej pracy

W powiecie łańcuckim na 34 utworzonych gromad posiadamy w 10 gromadach 13 spółdzielni produkcyjnych, w gromadzie Kuryłówka znajdują się trzy spółdzielnie produkcyjne. Przyczyną słabego wstępowania chłopów do już istniejących spółdzielni jest złe gospodarowanie większości tych gospodarstw zespołowych chociaż w stosunku do lat ubiegłych gospodarują one coraz lepiej. Obserwując przebudowę wsi w naszym powiecie dochodzę do wniosku, że poważną przeszkodą a nawet zasadniczą w rozwoju spółdzielczości jest nieumiejętne z naszej strony (KP, PRN i całego aktywu pracującego na wsi) dopomaganie w ułożeniu właściwych stosunków między spółdzielcami a chłopami pracującymi indywidualnie zwłaszcza przodującymi w danej gromadzie. Mówiliśmy sobie zawsze, że gdy umocnimy spółdzielnie to i stosunki też ułożą się i chłopi będą szybciej przystępować do spółdzielni. Zapomnieliśmy jednak, że bez pomocy i dorady, bez nawiązania lepszych stosunków spółdzielni z przodującymi, uczciwie pracującymi chłopami indywidualnymi nie można umocnić spółdzielni.

### Przełamać mur uprzedzeń

Weźmy trochę faktów. Mimo żeśmy zalecali i mówili, że trzeba na zebrania spółdzielcze zapraszać przodujących chłopów indywidualnych to oprócz spółdzielni produkcyjnej w Dębnie w innych spółdzielniach w ogóle tego nie robiono. Taki stan rzeczy powoduje, że chłopi pracujący indywidualnie nie widzą znów potrzeby zapraszania spółdzielców na zebrania gromadzkie ZSCh, hodowców, plantatorów itp. przez co w gromadzie powstają nie zdrowe stosunki niędzy spółdzielnią a resztą gromady. W czym tkwią przyczyny takiego oddalenia się od siebie spółdzielców i chłopów gospodarujących indywidualnie? Przyczyn jest wiele, m. in. są to przyczyny wrogiej działalności kułactwa, słaba praca wyjaśniająca ze strony naszych organizacji partyjnych, nie zawsze konkretna pomoc spółdzielniom produkcyjnym w ich umacnianiu, wiele uprzedzeń z dawnych lat itp.

Aktyw nasz nie ma dokładnego rozeznania, nie widzi różnorodności i złożoności problematyki życia w gromadzie, nie bada dogłębnie tych procesów jakie zachodzą w danym środowisku. Przy ostatniej ocenie pracy POM stwierdziliśmy, że instruktorzy Wydziału Politycznego POM owszem znają sytuację w swoich spółdzielniach, ale w ogóle nie interesują się życiem całej gromady. Podobnie ma się rzecz z agronomami POM. Agronom wytrzeszcza oczy, kiedy się go zapyta jak przebiegają omłoty, pomoc sąsiedzka, jak z przygotowaniem ziarna siewnego.

Jest to poważny sygnał dla KP, Prezydium PRN, aby naprawić ten stan rzeczy, wykorzenić funkcjonalizm i wąski praktycyzm działalności POM i nie tylko POM ale całego aktywu pracującego w terenie. Gdyby instruktor Wydziału Politycznego POM pracował z całą gromadą, z całym aktywem spółdzielczym i gromadzkim umacniałby spółdzielnię i zjednywał dla niej nowych członków. Gdyby agronom myślał nie tylko o spółdzielcach ale i o przodujących chłopach całej gromady, gdyby się ich sam radził i uczył ich nawzajem, efektywnie umacniałby spółdzielnię, wiązał z nią pozostałych chłopów.

Wskazywałem wyżej na oderwanie POM od reszty gromady, ale faktem jest, że i inni towarzysze z KP i z Prezydium PRN a nawet członkowie egzekutywy KP też popełniają te błędy. Mamy mało przykładów, aby członkowie Prezydium PRN obsługiwali takie wspólne zebranie. Gdy pojedzie na wieś przewodniczący Prezydium PRN czy sekretarz KP to rozmawia ze spółdzielcami nie widząc, że w tej gromadzie jest jeszcze 300 — 500 chłopów wśród nich 15 — 30 przodujących.

### Nie utrudniać, a pomagać

Ubiegłego roku zorganizowaliśmy m. in. zespół uprawowy w Podolszynach k/Leżajska. Mieliśmy tam około 70 ha z PFZ. Tamtejsi chłopi to przeważnie posiadacze od 0,50 do 2 ha. Chcieli oni zagospodarować te ziemię zespołowo ale nie byli przekonani czy włączyć do tego tak że swoją własną ziemię. Myśmy natomiast uparli się żeby zorganizować tu spółdzielnię produkcyjną. I doprowadziliśmy do tego, że chłopi ziemi tej nie uprawiają a zespół uprawowy powstał z urzędników (GS, PSS, PMRN i innych), którzy podpisali deklaracje nic oczywiście nie wnosząc, pracują w tym zespole często ze szkodą dla zakładu, w którym są zatrudnieni zawodowo. Dziś widzimy nasz błąd — **odepchnęliśmy chłopów, stworzyliśmy między nimi barierę, a przez przyjęcie urzędników stworzyliśmy zespół — dziwoląg. Błędy te musimy naprawić i nie popełniać ich więcej.**

W przysiółku Grabskie chłopi już dawno zorganizowali zespół maszynowy. 12 chłopów włączyło swoje narzędzia rolnicze ,wypożyczyło z GOM siewnik, młocarnię i cały przysiółek korzystał z tego. Obecnie dokonywali omłotów wspólnie sobie pomagając, wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża w dniu 26 ubm. Zespołowi temu postanawiono zabrać młocarnię siłą przy pomocy MO i przesunąć ją na inną gromadę. Niestety chłopi nie dali prosząc i zapewniając, że za trzy dni odstąpią, gdy wymłócą w swoim przysiółku. Dlaczego tak się stało? **Przykre, bo nikt w powiecie nie wiedział, że chłopi mają taki zespół maszynowy.** Chłopi np. w gromadach Handzlówka, Albigowa, Husów i innych już dawno są zrzeszeni w zespołach wypalania cegły, wspólnie sobie radzą, poprawiają i budują stajnie, zwiększają hodowlę, **ale myśmy tego nie widzieli, nie popularyzowali, a raczej były u nas tendencje likwidacji tych zrzeszeń.**

**Wiele jest cennej inicjatywy wśród naszych chłopów pracujących, którą musimy wykorzystać i rozpowszechnić. Pomogą nam w tym niewątpliwie wytyczne IV Plenum KC, pomoże dyskusja w terenie.**

**TADEUSZ BUCZYŃSKI**
sekretarz KP PZPR
w Łańcucie

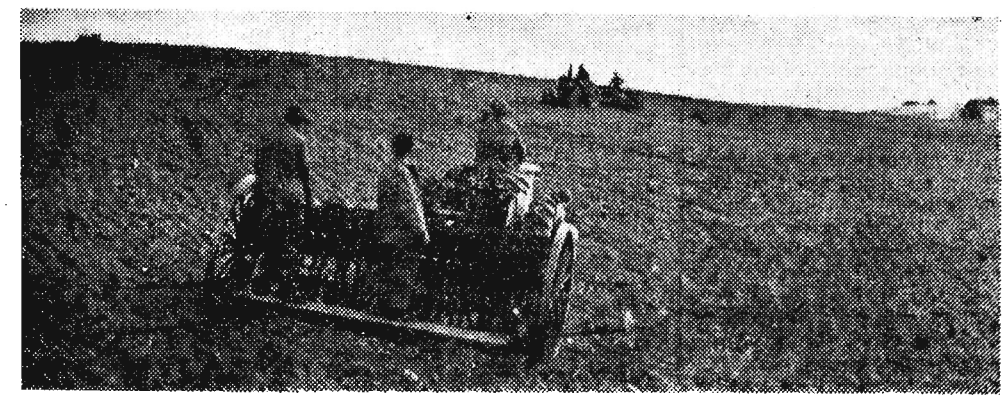

*Na zdjęciu: Brygada w czasie siewu na zlikwidowanych odłogach na ziemiach podkarpackich.*

*CAF — fot. Pieńkowski*

# I służba zdrowia może pomóc

Wszyscy pamiętamy dobrze zaniedbania w dziedzinie ochrony zdrowia ludności wiejskiej w Polsce przedwrześniowej. Dzisiaj każdy naocznie stwierdzić może wielkie przeobrażenia w rozwoju pomocy lekarskiej w okresie władzy ludowej. Wzrost liczby szpitali z 9 przed wojną, do 21 obecnie, powstanie 52 izb porodowych i 114 wiejskich ośrodków zdrowia i punktów felczerskich, to tylko parę cyfr obrazujących osiągnięcia naszego województwa. Ale są jeszcze i braki.

Poważna część ludności naszego województwa, to chłopi. Wielu jest również i robotników rolnych. Rozmieszczenie placówek zdrowia i kadr fachowych jest nadal nieodpowiednie. Większość lekarzy znajduje się po miastach i miasteczkach. Dysproporcja rozmieszczenia kadr lekarskich jest bardzo wielka. Np. w Przemyślu-mieście na 10.000 mieszkańców wypada 9,9 lekarzy, a w powiecie Przemyśl — 0,5, w mieście i powiecie Nisko — 1,9 lekarza, a w Stalowej Woli aż 19,6 lekarzy. Podobna sytuacja jest w Rzeszowie i Jarosławiu.

**Natomiast wieś odczuwa dotkliwy brak pomocy lekarskiej. Najgorzej pod względem lecznictwa jest w powiatach południowych, gdzie poza brakiem lekarzy, nie wszędzie uruchomiono punkty opieki sanitarnej. Na przykład w powiecie Lesko i Sanok są miejscowości, z których odległość do najbliższych punktów sanitarnych wynosi do około 40 km. Brak opieki lekarskiej pogłębia fakt, że istniejące punkty felczerskie nie zawsze są należycie wyposażone w odpowiednie narzędzia i leki. W Zespole PGR Olszanica punkt felczerski obsługujący jednocześnie i POM Olszanica, od roku nie otrzymuje z Wydziału Zdrowia w Lesku odpowiednich instrumentów i leków. Ostatnio w wypadku ukąszenia przez żmiję, felczer zmuszony był wykonać zastrzyk z surowicy narzędziami weterynarii, by ratować życie robotnika.**

*Pomocniczy personel służby zdrowia we wrześniu br. zasiliło ponad 50 pielęgniarek z rzeszowskiego Ośrodka Szkolenia PCK.*

*Na zdjęciu: Prezes Wojewódzkiego Zarządu PCK tow. Kocur wręcza absolwentkom świadectwa ukończenia szkoły.*

Niedostateczny stan lecznictwa i warunków sanitarno-higienicznych jest przyczyną poważnej absencji chorobowej wśród robotników PGR, POM i spółdzielców. Np w Zespole PGR Szówsko, gdzie nie ma żadnego punktu lekarskiego obsencja chorobowa w ciągu pierwszych 6 miesięcy br. wyniosła 1.369 dni, to znaczy, że co trzeci pracownik chorował w ciągu półrocza przez 11 dni.

Absencję chorobową wśród załóg POM i PGR znamy i notujemy A iluż to chłopów i członków ich rodzin z powodu choroby nie wychodzi w pole czy do innych zajęć gospodarskich. Na pewno cyfry wykazałyby wielką ilość dni, które mogłyby być wykorzystane przy pracy. Gdyby ośrodek zdrowia był blisko, to wiele tych tysięcy dni roboczych z pewnością byłoby wykorzystane do sprawniejszego wykonania pilnych prac polowych. Deficyt rąk do pracy na roli dotkliwie daje się odczuwać zwłaszcza w PGR i spółdzielniach produkcyjnych. Dlatego też walka o obniżenie absencji chorobowej, prowadzona przez służbę zdrowia, ma wpływ na produkcję rolną.

Ujemny wpływ na zdrowotność mieszkańców wsi, a zwłaszcza załóg PGR i POM mają także niedostateczne warunki sanitarno higieniczne w ich mieszkaniach W wypadkach zachorowań, chorzy przebywają nieraz dłuższy czas w domu. Dopiero gdy stan zdrowia jest poważny, odwozi się chorego do szpitala. Przedłuża to czas leczenia, a tym samym chłopa, czy robotnika rolnego odrywa od pracy na długi okres.

Poważny problem w wielu miejscowościach stanowi woda. Często jest ona nie zbadana i niezdatna do użytku. Nawet są wypadki, że wodę do picia i potrzeb stołówek używa się z potoków. Ma to miejsce np. w Zespole PGR Bircza, Horyniec i innych miejscowościach. Nie wszędzie są łaźnie, umywalnie i ustępy. Zapobiegać temu powinni pracownicy służby zdrowia, ale jeszcze nie wszędzie zajmują oni te poważne posterunki.

Duże znaczenie w podnoszeniu stanu zdrowotnego wsi mają ekipy lekarsko-pielęgniarskie. Wyjeżdżż ich coraz więcej. Ale czy wszystkie spełniają swoje zadania? Raczej nie. Spotykamy jeszcze ekipy, które swoją pracę w terenie określają jedynie ilością przebadanych pacjentów i ilością wystawionych recept. Natomiast szerzenie oświaty sanitarnej, pobieranie próbek wody do analizy, badanie stanu sanitarno-higienicznego gromady, idzie na plan dalszy, a w wielu wypadkach tego w ogóle się nie robi. To wydaje mi się nie jest słuszne. Ekipa w pierwszym rzędzie powinna się na stawiać na profilaktykę i to jest niemniej ważne, jak zbadanie pacjenta i wystawienie recepty.

**Mamy już pokaźną ilość wiejskich ośrodków zdrowia, punktów felczerskich i punktów pielęgniarskich. Ale nie przy wszystkich wiejskich placówkach mamy punkty apteczne. Lekarz czy felczer zbada chorego na miejscu, ale tenże pacjent, lub ktoś z rodziny musi nieraz cały dzień tracić, by zrealizować wystawioną receptę w aptece odległej o 20 czy więcej kilometrów. Mimo że pomoc lekarska jest na miejscu, to jednak odrywa się od pracy wielu ludzi.**

Poruszyłem kilka tylko zagadnień, które moim zdaniem mają i będą miały wpływ na kształtowanie się produkcji rolnej, wszak jedynie człowiek zdrowy może wydatnie pracować i ulepszać swoją produkcję.

Co by można było zrobić, by te braki możliwie jak najprędzej zlikwidować? Moim zdaniem, już obecnie można by przystąpić do tego, a mianowicie: ekipy lekarsko-pielęgniarskie zorganizować w ten sposób, by docierały do miejscowości położonych daleko od placówek leczniczych i nastawić ich pracę tak, by poza badaniami lekarskimi, przeprowadzały badania stanu sanitarnego, pobierały próbki wody do analizy i prowadziły akcję uświadamiającą z zakresu sanitarno-higienicznego. To bezsprzecznie wpłynęłoby na polepszenie stanu sanitarnego wsi.

Uzupełnić brakujące wyposażenie wiejskich placówek leczniczych w potrzebne narzędzia. Tam, gdzie brak punktów aptecznych, można by takie uruchomić i powierzyć ich prowadzenie pielęgniarkom, czy nawet felczerom.

W najbardziej oddalonych PGR i spółdzielniach produkcyjnych można już przystąpić (o ile jest lokal) do organizacji w pierwszej chwili punktów pielęgniarskich, które następnie w miarę napływu kadr, można by zamieniać na punkty felczerskie, bądź też ośrodki zdrowia. Chodzi o to, by na razie chociaż pielęgniarka niosła tę pomoc sanitarną, a przede wszystkim by czuwała nad higieną.

**W perspektywie planu 5-letniego kierunek budownictwa nowych placówek zdrowotnych skierować należy na tereny najbardziej pod tym względem upośledzone (podłogowe) ze szczególnym uwzględnieniem PGR i spółdzielni produkcyjnych. Tak samo rozmieszczenie kadr fachowych powinno iść w kierunku równomiernego obsadzenia terenów zaniedbanych odczuwających brak sił lekarskich i zbyt odległych od ośrodków zdrowia.**

**Mgr WŁ. MISIEWICZ**
Szpital Wojewódzki

Konstantin Tokarew

# MŁODZIEŻ KOŁCHOZU „UKRAINA"

Korespondencja własna „Nowin"

W stepie salskim panował ogromny upał. W ucieczce przed słoneczną pożogą ukryliśmy się w cieniu owocowego ogrodu, by tu pogwarzyć o tym, cośmy ujrzeli na urodzajnych polach.

Przewodniczący kołchozu „Ukraina" Jakow Wodolażskij, siedząc wygodnie na trawie, z dużym uznaniem mówił o młodzieży kołchozowej, o jej chlubnych osiągnięciach w polu, fermach hodowlanych, ogrodach, winnicach, jak też i na scenie klubowej. Agronom kołchozu, Nikita Grigorow, mówił znów o tym, jak to młodzież, a zwłaszcza komsomolcy, wspaniale opanowali zasady agrotechniki, które też praktycznie umieją stosować przy pracy w polu. Trzecim spośród dyskutujących był sekretarz komunistycznej organizacji kołchozowej Władimir Bugajczow, młody jeszcze człowiek, który z ożywieniem rozprawiał w języku ukraińskim:

— Wspaniale spisują się nasi chłopcy i dziewczęta. To też i kierownicy kołchozu potwierdzają jednogłośnie, że porwana przykładem komsomolców młodzież z entuzjazmem wciela w życie na polach, fermach i w ogrodach, postanowienia styczniowego Plenum Komunistycznej Partii. Kiedy tylko w rozmowie poruszono temat, która z młodzieżowych brygad lub sekcji odniesie zwycięstwo we współzawodnictwie socjalistycznym, od razu powstała różnica zdań:

Jakow Wodolażskij rzekł:

— W dalszym ciągu przoduje sekcja młodzieżowa Natalii Saniny i wątpię, czy komukolwiek uda się ją wyprzedzić.

Na to odezwał się z uśmiechem na smagłym licu Bugajczow:

— Mnie się znów wydaje, że w bieżącym roku pierwsze miejsce w urodzajach zajmie sekcja Barbary Wakulenko. Wspaniale przecież wygląda tu i kukurydza, i słonecznik i proso.

— A ty co o tym myślisz, jako agronom — zapytał Wodolażskij zwracając się do Grigorowa, na co otrzymał dwuznaczną odpowiedź:

—Z punktu widzenia agronomii wyróżnia się tak jedna jak też i druga sekcja.

— Jednak jest pewna różnica! — upierał się z uśmiechem, Natalia Sanina, będąc dwukrotnie nagrodzoną Orderem Lenina, za wspaniałe urodzaje upraw przemysłowych, całkiem niepotrzebnie wykazuje teraz przy współzawodnictwie dziwny spokój i pewność siebie.

Mówiono w dyskusji o wszystkim, co dotyczyło współzawodnictwa dwu tych sekcji. Podobne zebrania odbywano w klubie już w czasie zimy, zaraz po styczniowym Plenum. Na zebraniach tych dyskutowano o możliwie najlepszym wprowadzaniu w życie postanowień partii, dotyczących rolnictwa. Występowała tu też i Natalia Sanina — wysoka, o jasnych włosach i szarych, mądrych oczach.

— Nasza sekcja postanowiła wyprodukować w tym roku 35 kwintali ziarna kukurydzy z jednego hektara. Życzyć by sobie należało, aby też i inne sekcje zmierzyły z nami swe siły — tak przemawiała Natalia, zwracając się wprost do młodzieży i komsomolców. Na to powstała ze swego miejsca czarnowłosa, smagła z błyskami w oczach Waria Wakulenko, zabierając głos:

— Istotnie nie było dotąd chętnych, którzy chcieliby rywalizować z waszą sekcją. Ale dlaczego my mamy być gorszymi od was? Przyjmujemy zatem twoje wyzwanie Natalio! — rzekła z ożywieniem Waria.

— Masz rację Barbaro. Musisz wypróbować swoje komsomolskie siły — zachęcał ją Bugajczow.

— Słusznie — starała się ją podtrzymać Sanina, która przyobiecała podzielić się ze swą koleżanką swoimi doświadczeniami w zakresie uprawy kukurydzy.

— Bardzo ci za to dziękuję Nataszo. Jednakże proszę cię bardzo nie brać nam za złe, gdy was prześcigniemy — odpowiedziała Waria, w której szerokim uśmiechu czaiła się odrobina chytrości.

Zimą komsomolcy sekcji Wakulenko uczęszczali do trzyletniej zootechnicznej szkoły kołchozowej.

Często Barbara odwiedzała Natalię, która dzieliła się swymi doświadczeniami. Wakulenko przeprowadzała konsultacje z agronomem. Przed wiosennymi zasiewami sekcja Wakulenko użyźniła glebę pod kukurydzę obornikiem i nawozami sztucznymi. Dziewczęta i chłopcy zajęli się selekcjonowaniem nasion „krzyżówki" kukurydzy odmiany „złotej". W czasie siewu kukurydzy Waria Wakulenko kontrolowała osobiście jej jakość, siadała wraz z traktorzystą Mikołajem Kowalem na traktor, aby obejrzeć siew kwadratowo-gniazdowy przy pomocy skomplikowanej maszyny, obsługiwanej przez komsomolca Wasyla Tokarewa. Zaraz po wzejściu zasiewu, Waria Wakulenko starała się wzmocnić zbyt rzadkie zasiewy kukurydzy i słonecznika.

Natalia Sanina odwiedzała uprawy sekcji Warii Wakulenko, rozmawiała z komsomolcami, dzieląc się z nimi swym doświadczeniem. Ale ani na chwilę nie trwożyła się o wyniki współzawodnictwa, tak pewna była zwycięstwa swej sekcji.

— Kto z nich będzie pierwszy?

— Niedługo to się wyjaśni — odpowiadał Wodolażskij, kiedyśmy wychodzili z ogrodu na ulicę. Stały tu domki białe o oknach z niebieskimi okiennicami, podobne do chat ukraińskich, tonące w zieleni akacji oraz ogrodów owocowych i warzywnych. Na placu znajdowały się większe budynki, klub, szkoła, żłobek dla dzieci. Wszędzie tu widać pracującą młodzież i komsomolców. Więcej ich pracuje jednak w polu, na fermach, w ogrodach i winnicach. Z pól zaczęli wracać do domu na obiad kołchoźnicy. Wśród nich nie było widać ani Natalii Saniny, ani też Barbary Wakulenko.

— Gdzie to się one podziały? — pytał Wodolażskij.

— Zostały w polu, aby pielić proso; jedna drugiej nie chce za nic ustąpić — wyjaśniali kołchoźnicy.

Siedliśmy więc na samochód i ruszyliśmy w pole. Falowała tu na stepie pszenica, złocąca się od słoneczników i zarośnięta wysoką kukurydzą. Za drogą zieleniło się proso, spoza którego widać było białe chustki i różnokolorowe bluzki dziewcząt. Była to właśnie sekcja Warii Wakulenko. Dalej, tuż przy samej łące, widać było sekcję Natalii Saniny przy pieleniu prosa. Kiedy zbliżyliśmy się do pracujących, dziewczęta wyszły z prosa i usiadły na łące. Natalia odezwała się z radością w głosie:

— No, już zakończone ostatnie pielenie.

— Zatem wam przypadł proporzec — rzekł Wodolażskij. Istotnie w tej chwili Bugajczow wręczył sekcji czerwony proporzec, który Natalia umieściła na skraju pola, aby był widoczny z daleka.

Oglądaliśmy pola. Kukurydza na plantacjach sekcji Warii Wakulenko była wysoka i obwieszona gęsto kaczanami. Obrodziła też i kukurydza na polu sekcji Natalii Saniny, ale po dokładniejszym obliczeniu okazało się, że było tu znacznie mniej kaczanów. Przy ocenie urodzaju obecne były też i obie kierowniczki sekcji. Natalia Sanina, wzdychając przyznała:

— Tak, Waria wasza kukurydza jest lepsza. Ale dlaczego tak jest, tego niestety nie wiem.

— A mnie się wydaje, że ja to wiem, nie ukrywając swej radości odpowiedziała Waria. Trochę za mało czasu poświęciliście na zabiegi kultywacyjne.

— Niestety, obawiałam się, żeby gleby pod kukurydzę nie zepsuć niepotrzebnymi zabiegami — wyjaśniła w odpowiedzi Sanina.

— A ty się już zaczynasz martwić z tego powodu — zauważyła Waria i chcąc jej dodać otuchy, rzekła: — czy nie za wcześnie jeszcze na smutek?

Zbiory ocenia się przecież dopiero w jesieni. Koleżanki objęły się serdecznie i razem poszły z pola do stanicy. Wieczorem śpiewały razem w klubie pieśni narodowe. Wprawdzie dawno już ich ojcowie przesiedlili się z Ukrainy na salskie stepy, jednakże narodowe pieśni i tańce nie poszły w zapomnienie i wciąż radowały tu serca ziomków. Taka to już jest młodzież w kołchozie „Ukraina" — jednako zdolna tak do pracy jak i do zabawy.

Z rosyjskiego tłumaczył **R. N.**

## ZSRR w liczbach (II)

# Przemysł naftowy

**Wydobycie ropy naftowej — obok węgla — to jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu surowcowego. Stały rozwój motoryzacji i lotnictwa, mechanizacja rolnictwa, zastosowanie silników spalinowych w transporcie kolejowym, rosnący tonaż floty — wszystko to powoduje nieustanny wzrost zapotrzebowania na ropę naftową.**

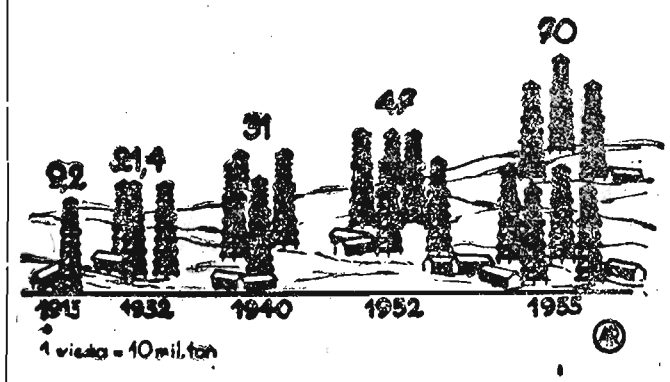


**Radziecki przemysł naftowy wkroczył na drogę elektryfikacji i modernizacji wcześniej niż inne gałęzie przemysłu Związku Radzieckiego. Temu też Kraj Rad zawdzięcza ogromną dynamikę wzrostu produkcji nafty. Ale nie tylko temu. Związek Radziecki intensywnie rozbudowuje szyby naftowe na starych terenach ropodajnych (Baku, Groźny, Majkop i inne) oraz odkrywa i eksploatuje nowe złoża nafty.**

**XVIII Zjazd KPZR, przywiązując ogromną wagę do rozwoju wydobycia ropy naftowej w głębi kraju, na wschodnich jego obszarach, postawił zadanie zorganizowania nowej wielkiej bazy naftowej między Wołgą i Uralem, tzw. „Drugiego Baku". Powstały nowe zagłębia naftowe w Baszkirii, w obwodach — kujbyszewskim, czkałowskim, mołotowskim, a w czasie wojny i po wojnie — w Turkmenii, Azerbejdżanie, Uzbekistanie, Kazachstanie, Kraju Krasnodarskim, Dagestanie, na Powołżu i Ukrainie. Nowe zagłębia naftowe pod względem rozmiarów wydobycia ropy wyprzedzają już Baku — dawną główną i najważniejszą bazę zaopatrzenia ZSRR w naftę.**

**O coraz lepszym wykorzystaniu bogactw naturalnych ZSRR, o jego olbrzymich możliwościach gospodarczych, świadczy m. in. stale rosnące tempo przyrostu produkcji ropy naftowej. Oto, jeżeli w ciągu 8 lat, 1932—1940, produkcja ropy naftowej wzrosła niespełna o 10 milionów ton, to jest średnio rocznie o niewiele ponad 1 mln. ton, to w ciągu 3 lat, 1952—1955, przyrost wydobycia wyniósł 23 miliony ton, czyli średnio rocznie o ponad 7,5 mln. ton.**

**W radzieckim przemyśle naftowym obserwujemy stały postęp techniczny. Już w pierwszych pięciolatkach wyeliminowano całkowicie przestarzały sposób udarowego wiercenia i zastosowano obrotowy, a następnie turbinowy. Wreszcie, rozpowszechniono system turbinowego wiercenia w sposób automatyczny. Ostatnio, dość powszechnie stosuje się metodę wtłaczania wody do starszych szybów naftowych, co pozwala tanim kosztem wydobyć z nich cały, bez reszty zapas ropy. Związek Radziecki na dużą skalę stosuje wydobycie ropy na terenach bagnistych, a nawet spod dna morskiego („zagłębia" naftowe na Morzu Kaspijskim).**

Eugeniusz Gruda

# SAUDADE

powieść brazylijska



Osiadł w Dorizonie i razem z Tadeuszem Suchodolskim założył tam winnice i żył z wyrobu wina pod znaną Polakom nazwą „ERKATES". O ile Suchodolski, typ starego szlagona z miotełkami jasnych wąsów, był uosobieniem cierpliwości, do czego niejako skłaniała go niepomierna tusza, szczapowaty Krzemieniewski popędliwy był i ognisty jak ogier. Zatem ERKA doglądał winorośli i robił wino, a TES prowadził rachunki i zajmował się sprzedażą. Stałymi odbiorcami ERKATESA byli przede wszystkim jego wytwórcy i szerokie grono ich przyjaciół, którzy zjeżdżali do Dorizonu na lampkę wina i długie kawalerskie pogaduszki, bo i Krzemieniewski i Suchodolski nie mogli się jakoś zdecydować na ożenek. Dobrze już pod pięćdziesiątkę ożenili się obaj jednocześnie, dochodząc do wniosku, że należy schedę komuś zostawić i sprawiedliwie ją przy tej okazji podzielić. Omal jednak nie zerwali spółki, bo żony postępowały mniej lojalnie niż mężowie.

W otoczeniu Wosia Saporskiego znalazł się i Stanisław Szczypior, i Józef Gałązka, uchodzący za najbardziej lewicowych w tym towarzystwie. Pan konsul mimo to nie zawahał się ich zaprosić. Reprezentował Rzeczpospolitą i powinien był dawać baczenie na wszystko, zjednać sobie zwłaszcza nieżyczliwych i ewentualnych przeciwników.

Po wyjściu oo. misjonarzy właściwie niemal wszyscy pociągnęli w stronę Saporskiego. Rzadko widywano go wśród Polaków, bo wciąż jeszcze sprawował różne funkcje z ramienia rządu parańskiego: miał nadzór nad wytyczaniem dróg, budową mostów, wymierzaniem działek na nowozakładanych koloniach. Ze słowem jego liczyli się nie tylko rodacy, lecz i Brazylijczycy.

Saporski, szczupły, niski, o sumiastych jak chłopska strzecha wąsach nad wąskimi wargami, miał szare oczy, pooraną bruzdami twarz, spaloną tropikalnym słońcem, żylaste dłonie, którymi często przygładzał zaczesaną na bok, mocno szpakowatą czuprynę. Ze spokojną rozwagą Ślązaka odpowiadał na za-



pytania pani konsulowej Eulalii. Zapytania te nie tylko wypływały z obowiązków pani domu. Małżonka pierwszego przedstawiciela Polski na ziemi Krzyża Południa była szczerze urzeczona opowiadaniem seniora polskiego osadnictwa w Paranie. Przed wyjazdem na placówkę postarała się o zdobycie teoretycznych wiadomości o tym rozległym kraju. Zajrzała przede wszystkim do atlasu i do encyklopedii Guttenberga, sumiennie przeczytała „Pana Balcera w Brazylii", „Szlakiem wychodźców" dra Józefa Siemiradzkiego, „Brazylię" Aleksego Kurcyusza i „Listy z podróży" Adolfa Dygasińskiego. Najbardziej przypadł jej do gustu poemat Konopnickiej, choć zgoła nie wiedziała, że autorka opierała się na opowiadaniu bardzo zresztą inteligentnego obieżyświata, Józefa Balcerzaka, i mimo wysiłku nie potrafiła dość wiernie odmalować całej epopei pierwszych kolonistów. Z napięciem słuchając teraz Saporskiego, pani Eulalia dziwiła się, jak daleki temu wszystkiemu jest „Balcer", jaki nudny i blady. Saporski nie mówił interesująco, ale dokładnie odtwarzana rzeczywistość była sama przez się porywająca. Porównała ją z dziełkiem Siemiradzkiego i przedłożyła ponad nie „Listy". Ale już po chwili wydało jej się, że więcej rzeczowego materiału dostarczył Kurcyusz. Tym autorom jednak brakowało osobistych przeżyć, które mógł dać tylko bezpośredni udział w tej polskiej bezkrwawej konkiście, w pięćdziesięcioletnich prawie zmaganiach się polskiego chłopa z odwieczną puszczą, z niebezpiecznym klimatem, z chorobami, z nie zawsze życzliwym tubylcem. Woś Saporski był jak gdyby żywą historią trudów i osiągnięć, historią Ślązaka, Królewiaka, i mieszkańca Galicji. W pierwszym okresie kolonizacji nowozdobywaną ziemię usłano cmentarzami, na krzyżach i nagrobkach obok krótkiej prośby o modlitwę widniały polskie nazwiska. Przypominały one, że tę ziemię w posiadanie wzięli i w niej swe kości złożyli Wosiowie, Moczki, Jeże, Skrochy, Kołodziejscy, Błaszczykowie, Kulikowie, Filusy, Borkowscy, Tyraje i Sławikowscy.

— Szkołę średnią ukończyłem w Opolu, ojciec mieszkał w Siółkowicach ciągnących się nad Brenicą, dopływem Odry — Zaczął Saporski, gdy konsulowa nagabywała go „o kilka słów na własny temat". Nie lubił mówić o sobie. Miał wrażenie, że jego własne życie zaczęło się dopiero w Brazylii, a raczej te-



go dnia, gdy w pierwszej podróży wylądował w Montevideo. Przybrał wówczas drugie nazwisko — Saporski — pożyczając je od rodziny, z którą zaprzyjaźnił się na okręcie. Wszystko, co działo się przed tym, zbywał niechętnie paroma zdaniami. — No cóż, źle mi było pod pruskim butem, dusiła mnie obroża okupanta. Ustąpiłem. Czym dobrze zrobił? Niedawno postawiłem sobie to pytanie. Po pięćdziesięciu latach pracy na obcej ziemi... Bo cóż, przemoc cesarzy i królów nad narodami nie mogła trwać wiecznie. Powinienem był to przewidzieć...

W tym ostatnim zdaniu zamknął wszystkie swoje wątpliwości i uczucia, które tak silnie wstrząsnęły nim na wiadomość o powstaniu samodzielnej Polski.

— Ależ oddał pan olbrzymie usługi rodakom, był i jest pan dla nich najczulszym ojcem. Jako deputowany na Kongres Stanowy, autorytetem swym i wpływami broni ich pan przed nieuczciwością urzędników. Życia pan nie zmarnował, panie inżynierze — z przekonaniem odezwała się pani Krzykowska.

— Czy ja wiem? A to, co pan Daul mówił, nie zastanawia pani konsulowej?

— Myślę, że pan Daul w zbyt jaskrawych barwach narzucił nam obraz przyszłości. Dużo w tym przesady... — powiedziała niepewnie.

— Fakty mówią inaczej. Mamy! w Polsce Millerów, Szulców, Neumanów, Polów uważających się za rdzennych Polaków, mamy w Niemczech Grzesińskich, Nadolnych, Brochowiczów, uważających się za rdzennych Niemców. Czy sądzi pani konsulowa, że z nami tutaj, w odległości ośmiu tysięcy kilometrów od Polski, gdzieś, w jakimś Canta Gallo, będzie inaczej?

— Ale my wyżej stoimy pod względem kulturalnym niż kabokle. Nauczyliśmy ich jeździć czterokołowym wozem, piec chleb, siać zboże...

— Słońce i gleba, powietrze i woda, ptactwo i zwierzęta, drzewa i kwiaty, i firmament niebieski z Krzyżem Południa, a nie z Niedźwiedzicą i ten język, który z obcego staje się swój, bliski — czyż to wszystko nie wywiera na nas przemożnego wpływu? A cóż mówić o młodzieży?

— Polska teraz zaopiekuje się wychodztwem, przyśle nauczycieli, dopomoże szkółkom. Utrzymamy mowę ojczystą.

— Na jak długo?

(c. d. n.)

# Z „ALIMY" do EGIPTU i LIBANU

Załoga przetwórni „Alima" w Rzeszowie przystąpiła do produkcji dżemów i kompotów z owoców tegorocznych.

Ogółem przetwórnia ta wyprodukowała już 23 tony dżemów oraz 23 tony kompotów z czereśni, wiśni renglod i gruszek.

Do końca br. przetwórnia wyprodukuje jeszcze 70 ton kompotów i około 100 ton dżemów. Będą to dżemy truskawkowe, węgierkowe, wiśniowe, renglodowe, agrestowe i jagodowe. Po raz pierwszy wyprodukuje ona w tym roku nowy rodzaj dżemów truskawkowo-węgierkowych.

Dżemy i kompoty produkowane w przetwórni „Alima" cieszą się popytem w kraju i za granicą. Eksportowane są one do Anglii, Egiptu, Libanu.

*Konkurs filmowy*

# POLE DO POPISU mają dobrzy organizatorzy

Okręgowy Zarząd Kin i Eksp. CWF, Woj Rada Zw. Zaw., Zarząd Woj. TPPR, Redakcja „Nowin Rzeszowskich", Zarz. Woj. Zw. Sam. Chł., ogłaszają na okres VIII Festiwalu Filmów Radzieckich konkurs festiwalowy.

Warunkiem konkursu jest:

- **zorganizowanie największej ilości widzów na filmy radzieckie do kin miejskich i wiejskich drogą zbiorowego zakupu biletów względnie seansów, organizowanie wycieczek do kin, rozprowadzanie biletów;**
- **powiązanie filmów z pracą w zakładzie pracy, szkołach, instytucjach itp. przez zorganizowanie największej liczby dyskusji nad filmami, pogadanek, urozmaicanie seansów występami zespołów artystycznych, świetlicowych lub szkolnych;**
- **opracowanie gazetki ściennej związanej z oglądanymi filmami radzieckimi w okresie trwania VIII Festiwalu Filmów Radzieckich.**

Konkursy prowadzą na terenie powiatów kina powiatowe oraz Zarządy Pow. TPPR.

Przystąpienie do konkursu należy zgłosić na piśmie do kier. kina miejskiego lub powiatowego.

Biorący udział w konkursie winni prowadzić dzienniczek zajęć podpisywany po każdorazowym wykupieniu biletów przez kier. kina. Zorganizowaną liczbę dyskusji, pogadanek itp. potwierdzą w dzienniczku kierownicy zakładów pracy, szkół, organizacji społecznych itp.

Materiały (dzienniczki i gazetki ścienne) stanowiące podstawę do oceny konkursu należy nadsyłać do kierowników kin powiatowych w terminie do dnia 15 października br., z których najlepsze prace i wyniki po zakwalifikowaniu przez Komisję Powiatową kierownicy kin prześlą do Okręgowego Zarządu Kin w Rzeszowie do dnia 25 października br.

Najlepsze wyniki i prace będą nagradzane.

Na nagrody przewiduje się: radioodbiornik, komplet gier świetlicowych, różnorodny sprzęt sportowy, komplety dzieł klasyków, literatura radziecka i inne.

# *Tym razem szach — szachistom i konsumentom*

Praca Rzeszowskich Zakładów Gastronomicznych jest w pewnej mierze uzależniona od stanowiska konsumentów. Przykładem tego niech będzie kawiarnia „Tatrzańska" przy ul. 3 Maja w Rzeszowie. Lokal ten poza sprzedażą wódek gatunkowych, ciastek, lodów, napoi chłodzących prowadzi także grę w szachy. Te szachy właśnie sprawiają obsłudze „Tatrzańskiej" najwięcej kłopotu.

Niektórzy spośród szachistów uważają, że można korzystać w kawiarni z szachów nie opłacając obowiązującej z tego tytułu opłaty. Z tą grupą szachistów kelnerki mają najwięcej trudności. Nie wszyscy szachiści przywiązują także uwagę do zachowania należytego porządku w lokalu.

Rzucanie niedopałków papierosów na podłogę zamiast do popielniczki zdarza się niestety bardzo często. Jeden z miłośników tej gry ostatnio mocno pochłonięty sytuacją na szachownicy nie zauważył nawet, że niszczy firankę, wypalając w niej dziurę papierosem.

Zwracamy się z apelem do wszystkich szachistów grających w „Tatrzańskiej", aby o obowiązku zapłaty za grę nie trzeba im było przypominać. Powinni oni się tak zachowywać, aby sala, w której grają nie odstraszała swoją atmosferą tych konsumentów, którzy mieliby ochotę wypić np. czarną kawę.

Są i tacy konsumenci, którzy uważają, że do „dobrego tonu" należy częstowanie kelnera wódką. Rezultat tego jest taki, że ci kelnerzy, którzy skorzystali już z kilku takich „kolejek" są nietrzeźwi i skutki takiego stanu rzeczy odczuwają później w formie nienajlepszej obsługi inni, pozostali konsumenci. Łatwiej jest wtedy o „pomyłkę" w rachunku wystawianym konsumentowi. Często wówczas dochodzi do nieporozumień między obsługą, a konsumentami.

W zakładach niższej kategorii (III) spotkać się można z faktem przynoszenia w kieszeni do zakładu i konsumcję wódki zakupionej poza zakładem gastronomicznym. Tego rodzaju „przemyt" nie wymaga obszerniejszych komentarzy.

Książki życzeń i zażaleń znajdujące się w zakładach gastronomicznych mają takie same zadanie, jak książki tego rodzaju w innych przedsiębiorstwach. Niestety dość często zdarza się, że konsument takiej książki żąda dopiero po wypiciu kilku „głębszych" i wskutek tego poczynione uwagi w książkach są nierzeczowe, a sposób ich wypisania uniemożliwia często odczytanie ich treści, a zatem ustosunkowanie się do nich. W każdym wypadku korzystający z książek powinni w sposób czytelny podawać swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres.

Jeśli bywalcy tych lokalów zrozumieją, że ich właściwe zachowanie się w lokalu gastronomicznym wpływa także w pewnym stopniu na wygląd lokalu i poziom obsługi, atmosfera rzeszowskich restauracji i kawiarni na pewno zostanie oczyszczona.

**Roman Denda**

## Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej powstanie w Rzeszowie

**Ministerstwo Kultury i Sztuki zaplanowało utworzenie w przyszłym roku w 6 województwach Wojewódzkich Domów Twórczości Ludowej.**

**Jeden z nich powstanie także w Rzeszowie. Będzie on placówką instrukcyjno-metodyczną opiekującą się twórczością amatorską.**

## Przodujący ludzie chlubą Łańcuckich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych

Wśród załogi Łańcuckich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych w Łańcucie jest wielu przodowników i racjonalizatorów, którzy poszczycić się mogą osiągnięciami godnymi pozazdroszczenia przez niejedną załogę produkcyjną.

Jednym z racjonalizatorów jest ob. Antoni Szydełko, kierownik browaru w Łańcucie, który skrócił czas gotowania piwa i zwiększył zdolność techniczną warzelni. Oszczędności, jakie w ten sposób uzyskał sięgają 47 wagonów węgla na okres roczny.

Do poważnego obniżenia kosztów własnych przyczynił się również ob. St. Kuźniar — murarz oraz główny mechanik Bolesław Bodnar, który zainstalował pneumatyczną dmuchawę do wyciągu słodu na warzelnię przez co poważnie obniżył koszty własne i poprawił warunki bhp.

Wnioski racjonalizatorskie ob. ob. St. Belcara, Emila Kłonickiego i Jana Pelca posiadają wielkie znaczenie w produkcji piwa.

## Pora z tym skończyć

Karaluch w bułce — to jedna z wielu „niespodzianek", które sprawiają pracownicy piekarni przy ul. Grunwaldzkiej w Rzeszowie swoim konsumentom.

Czas najwyższy, aby komisja sanitarna zainteresowała się podobnymi objawami niechlujstwa.

**K. Markut**

## Coś dla miłośników operetki

Tym razem Ekspozytura Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych w Rzeszowie pomyślała o miłośnikach muzyki operetkowej. Będą oni mieli okazję podziwiać melodyjną operetkę Fr. Lehara pt. „Hrabia Luksemburg", jaka zostanie wystawiona w dniach od 18 do 19 bm. w Domu Kultury przy ul. Langiewicza w Rzeszowie, w wykonaniu znanych artystów warszawskich.

(Szczegóły w afiszach).

## Sprawa stale aktualna

Od kilku lat skarżą się Rzeszowianie na odstraszającą woń, unoszącą się z sieni i podwórza, należącego do baru mlecznego przy ul. Kościuszki w Rzeszowie.

Konsumenci zwracają się do administracji domu i kierownictwa zakładu z apelem: Szanujcie nasze zdrowie! Postarajcie się w końcu o uprzątnięcie stosów śmieci, zalegających od niepamiętnych czasów podwórze i piwnicę domu.

## Prośba do MKS

W lutym br. przeniesiono kilka biur (Rzesz. ZG, Bary Mleczne, WPHS, ZSS, Związek Spółdzielni Pracy „Arged" i inne) z miasta do baraków przy ul. Śniadeckich (nad Wisłokiem) — piszą do nas pracownicy w/w instytucji. Dużo z nas dojeżdża do biura MKS-em. Ponieważ przystanku nie ma w pobliżu, zwracamy się z prośbą o uruchomienie przy ul. Lwowskiej (obok ul. Orzeszkowej) dodatkowego przystanku.

## „Genialny" pomysł

Długo łamała sobie głowę Komenda Straży Pożarnej w Łańcucie, gdzie umieścić motopompę, która dotychczas znajdowała się w budynku spółdzielni produkcyjnej w Woli Zarczyckiej.

Wreszcie po głębokim namyśle znaleziono genialne rozwiązanie. Postanowiono mianowicie umieścić motopompę w Domu Ludowym, pomimo, że posiada on tylko jedno pomieszczenie. Jak się okazuje, wykluczy to możliwość jakichkolwiek zabaw czy imprez. W świetlicy „królować" będzie motopompa.

A gdzie spędzać będą wolny czas ludzie? Chyba w pobliskiej szopie, która od daw na stoi pustką.

## Wzrośnie ilość łóżek w szpitalach naszego województwa

W przyszłym roku dokona na zostanie w naszym województwie znaczna rozbudowa szpitali.

Mówi o tym choćby przewidziany wzrost ilości łóżek.

W Szpitalu Powiatowym w Nisku przybędzie 56 łóżek, a w Szpitalu Miejskim w Dębie (pow. Tarnobrzeg) — 20 łóżek.

Ogółem ilość łóżek w szpitalach województwa rzeszowskiego wyniesie 4.126.

## Napływają zgłoszenia do konkursu czytelniczego

Coraz więcej zgłoszeń napływa do udziału w eliminacjach powiatowych ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego Wiele powiatów nadesłało już do Wydziału Kultury PWRN listy zawierające zgłoszenia. I tak z powiatu Przemyśl udział w konkursie weźmie 35 osób, z powiatu przeworskiego 23 osoby, tarnobrzeskiego 26 osób, rzeszowskiego 18 a z miasta Rzeszowa 45.

Uczestnicy zbliżających się eliminacji powiatowych wystąpią z wyborem poezji przede wszystkim Mickiewicza, Puszkina, Broniewskiego, Gałczyńskiego. Ponadto recytowane będą utwory współczesnych satyryków. W dziale prozy zgłoszono do recytacji fragmenty utworów Sienkiewicza, Orkana, Konopnickiej, Żeromskiego.

## Piątek 16 września

**RZESZÓW**

**Dyżur nocny:** Apteka Społeczna nr 1 ul. 3 Maja 14

**Pogotowie Ratunkowe:** ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09

**Dyżur stały:** Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56

**Straż Pożarna:** ul. Mickiewicza 10, tel. 08

### Kina

**APOLLO** (ul. Wł. Hibnera) — Konik polny — godz. 16, 18 i 20

**PRZODOWNIK** (Pstrowskiego) Tajemnica górskiego jeziora godz. 17 i 19

**WDK** (ul. Okrzei 7) — nieczynne

**ŁAŃCUT**

**ZNICZ** — Mężny Pak

Uwaga: Repertuar kin podajemy według informacji CWF

### Muzea

**MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE**, ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15

**MUZEUM W ŁAŃCUCIE** — czynne od godz. 10—15

**MUZEUM W PRZEMYSLU** — czynne od godz. 10—15

**MUZEUM W JAROSŁAWIU** czynne od godz. 10—15

### Teatr

**PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ** — „Romantyczni" — godz. 19 (w Domu Kultury na Osiedlu WSK)

Koncert Przyjaźni na dziedzińcu Muzeum Okr. w Rzeszowie — godz. 17 (w programie występy zespołów art. i muzycznych)

### Radio

**Program I — na fali 1322 m**

Program dnia 6.55 15.26. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Muzyka 5.48 Gimnastyka 6.15 Muzyka rozrywkowa 6.43 Kalendarz radiowy 6.45 Gimnastyka 7.15 Suity na orkiestrę 7.45 Błękitna sztafeta 8.00 Koncert poranny 8.40 „Dziecięce tańce i piosenki Francji" 9.00 „Gall Anonim" aud. dla klas IX 9.40 Aud. dla przedszkoli 10.00 Muzyka operowa 10.35 Mozaika muzyczna 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Muzyka baletowa 12.30 Na swojską nutę 13.00 Aud. dla wsi 13.10 „Z krajów dalekich i bliskich" aud. dla klas VII 13.40 Przerwa 15.30 „Barwy wschodzącego słońca" odc. L. Kassila dla dzieci 16.05 V. Nowak: Poemat symfoniczny „W Tatrach" 16.20 Muzyka rosyjska i radziecka 17.00 Słuchacze piszą 17.05 Utwory skrzypcowe 17.20 Porady praktyczne 17.30 „Śpiewamy pieśni i piosenki" 17.55 Z cyklu: Artyści radzieccy, laureaci światowych konkursów muzycznych — Jakub Żak 18.20 Na młodzieżowej antenie 18.45 „To nie był strach" opow. Z. Bystrzyckiej 19.00 Z cyklu „Opowieści o Schubercie" 20.25 Aud. dla wsi 20.35 „Teatr młodego słuchacza" 22.05 Muzyka taneczna.

**Program II — na fali 367 m**

Program dnia 5.30 12.35. Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50.

Od godz. 5.37 do 7.45 transmisja pr. I 7.45 Przerwa 12.40 „Jak dzieci radzieckie bawią się przy muzyce" aud. dla klas I i II 12.59 Walce od Lannera do Ravela 14.10 „Bryza" opow. K. Paustowskiego 14.30 Muzyka rozrywkowa 15.10 Pieśni kompozytorów francuskich 15.25 Polskie melodie ludowe w oprac. kompozytorów polskich 16.00 Muzyka dla wszystkich 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Na sportowej fali 18.20 Muzyka kameralna 18.40 Koncert krakowskiego chóru PR. 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Reportaż literacki 19.40 „Kompozytor tygodnia" — Modest Mussorgski 20.25 Aud. aktualna 20.40 Z melodią i piosenką przez świat 21.50 Kronika sportowa 22.10 Koncert symfoniczny 22.37 Felieton (w przerwie koncertu) 22.47 Koncert d. c. 23.25 Muzyka taneczna.

*Ze sportu*

# Start i Resovia troszczą się o narybek piłkarski

Ileż to razy spotykaliśmy się z faktem, że niektóre drużyny piłki nożnej nie posiadają własnego narybku, że zamiast wprowadzać do swych kolektywów młodych zawodników — wyciągają z lamusa starszych i wysłużonych piłkarzy, gdyż nie mają kim załatać luki w pierwszym składzie zespołu seniorów. Niektóre koła — a takich jest najwięcej — boją się jakoś zabrać do uczciwej pracy nad szkoleniem młodzieży piłkarskiej. Są nawet i tacy instruktorzy oraz trenerzy, którzy twierdzą uparcie, że w ich terenie brak jest utalentowanej młodzieży i by podnieść poziom konieczne jest sprowadzanie z silniejszych okręgów piłkarskich co zdolniejszych zawodników. Te ostatnie metody mają zastąpić konkretne szkolenie.

Różne są metody wyszukiwania i wyłapywania utalentowanych piłkarzy.

Takim ostatnio bardzo modnym systemem jest organizowanie turnieju drużyn dzikich. Zrobimy najlepiej, jak w któreś popołudnie przejdziemy się ulicami naszego miasta. Zaglądniemy na podwórze, place itp. Weźmy ze sobą instruktora i trenera. Na pewno wyszukają uzdolnionych chłopców, których warto szkolić. Przecież od tych placów i od szmacianki rozpoczynali swą karierę **Tadeusz Hogendorf, Stanisław Baran, Włodzimierz Maurer i wielu innych** kiedyś czołowych piłkarzy.

Są jeszcze inne sposoby wyławiania talentów i to nie tylko piłkarskich.

Odmiennie niż to bywało w latach międzywojennych obecnie uczniowie naszych szkół mogą bez ograniczeń uprawiać sport wyczynowy w obranym przez siebie kole sportowym. Więcej uwagi niż przedtem zwraca się na sport w szkołach. Warto, by na wzór powstających już w niektórych większych zakładach przemysłowych naszego województwa — ligi zakładowych — utworzone zostały podobne ligi szkolne lub nawet międzyszkolne i to nie tylko w piłce nożnej lecz równocześnie w innych dyscyplinach.

Ale wróćmy do turnieju dzikich drużyn, do organizacji którego przystępują — **Koło Sportowe Start nr 306 przy Woj. Zw. Spółdzielni Pracy w Rzeszowie oraz KS „Resovia".**

Start przysłał nam regulamin tego turnieju. Do rozgrywek dopuszczani są oczywiście tylko ci zawodnicy, którzy dotychczas nie należą do drużyn związkowych, w wieku od 13 do 18 lat.

Drużyna przybiera sobie dowolną nazwę. Tak np. zgłosiły się już zespoły „Kraszowianka", Podzamcze itp.

Zawodnikom poszczególnych zespołów nie wolno brać udziału w innych drużynach. Poszczególne jedenastki wybierają spośród siebie kapitana, który będzie reprezentował swoją drużynę we wszelkich sprawach związanych z organizacją i przebiegiem turnieju.

Wszystkie zespoły, które uczestniczyć będą w rozgrywkach korzystają z pomocy koła sportowego Start. W turnieju obowiązywać będą przepisy gry w piłkę nożną — GKKF.

Rozgrywki odbywać się będą systemem punktowym, a czas trwania meczu — 2X35 min.

W razie uzyskania przez 3 zespoły równej ilości punktów o zdobyciu I miejsca zadecyduje stosunek bramek, gdy 2 drużyny zdobędą w końcowej fazie turnieju równą ilość punktów o pierwszej pozycji w tabeli zadecyduje dodatkowe spotkanie.

**Zgłoszenia do turnieju, organizowanego przez Start przyjmuje rada tego koła mieszcząca się przy ul. 3-Maja 26.**

**Zgłoszenia do turnieju, organizowanego przez koło sportowe Resovia przyjmuje się we wtorki, środy i czwartki na stadionie Sparty przy ul. Boczna Krakowskiej.**

Może koła sportowe Startu i Resovii doszłyby do porozumienia i zorganizowały ten turniej wspólnymi siłami. Warto się nad tym zastanowić.

## Spółdzielnia „Remont" zdobyła puchar TKS „Start"

W świetlicy Cechu Rzemiosł Różnych odbyło się uroczyste zakończenie II Międzyspółdzielnianej Spartakiady TKS „Start" w Rzeszowie.

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce oraz puchar przechodni TKS „Start" zdobyła Spółdzielnia „Remont", wyprzedzając WZSP i spółdzielnię „Nasza Przyszłość".

Podczas spartakiady zdobyto 196 sportowych odznak festiwalowych oraz 192 odznaki SPO. Z inicjatywy młodych uczestników tej spartakiady przystąpiono do zorganizowania w kole sportowym Start sekcji lekkoatletycznej.

## Ogłoszenia drobne

### Zguby

WOŹNIAK Eugenia zam. Budziwoj, zgubiła przepustkę stałą, wydaną przez Dyrekcję Zakładów Porcelany w Boguchwale. G-177

WĘGLOWSKI Stanisław, zgubił świadectwo ukończenia II kl. Technikum Budowlanego w Rzeszowie. G-171

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna — 21-24, 16-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 356 — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 490. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52, PUPiK „Ruch" telefon — 18-88. Prenumerata poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł. Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PUPiK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.

S-6-1170

# Delegacja rządowa NRD przybędzie do Moskwy

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

W myśl porozumienia zawartego między rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 16 września br. przybędzie do Moskwy delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej z premierem NRD Otto Grotewohlem na czele.

W czasie pobytu delegacji rządowej NRD w Moskwie kontynuowane będą rozmowy rozpoczęte między rządami ZSRR i NRD w czasie pobytu w Berlinie w czerwcu br. przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa. Rozmowy te dotyczyć będą dalszych kroków w kierunku rozwoju i utrwalenia przyjaznych stosunków między ZSRR a NRD oraz innych interesujących obie strony problemów.

## Rozmowy chińsko-amerykańskie w Genewie

GENEWA (PAP). Dnia 14 września odbyło się kolejne posiedzenie ambasadorów Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych.

Jak stwierdza komunikat delegacji amerykańskiej, na posiedzeniu środowym ambasadorowie dokonali wymiany informacji dotyczących wcielenia w życie porozumienia zawartego 10 września, w sprawie repatriacji przez obie strony osób cywilnych.

W kołach delegacji chińskiej zaznacza się, że ambasador ChRL Wang Bing-nan zgłosił na posiedzeniu 14 bm. wniosek, by omówiono dwa problemy dotyczące drugiego punktu porządku dziennego rokowań, a mianowicie problem tzw. embargo na handel z ChRL oraz problem przygotowania konferencji na wysokim szczeblu między Chińską Republiką Ludową a Stanami Zjednoczonymi. W tych samych kołach stwierdza się, że strona amerykańska na razie nie wysunęła żadnych propozycji w tej sprawie.

Następne posiedzenie ambasadorów ChRL i USA odbędzie się 20 września.

## Konferencja prasowa kanclerza federalnego K. Adenauera

MOSKWA (PAP). Dnia 14 września przed odjazdem z Moskwy kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej K. Adenauer zwołał konferencję prasową, na której omówił wyniki rokowań między delegacjami rządowymi ZSRR i NRF, jak również przedstawił punkt widzenia rządu NRF na szereg rozpatrywanych problemów. Na konferencji prasowej obecni byli: minister spraw zagranicznych dr von Brentano i inni członkowie delegacji rządowej NRF oraz przeszło 100 korespondentów radzieckich i zagranicznych.

Zwracając się do dziennikarzy Adenauer oświadczył, że wyniki rokowań między ZSRR i NRF znalazły odzwierciedlenie w szeregu dokumentów. Omówił on treść opublikowanych już przez prasę listów, które strony wymieniły, a następnie przytoczył ze swej strony zastrzeżenia co do granic i zasięgu suwerenności NRF, twierdząc, że — jego zdaniem — „Niemiecka Republika Federalna ma prawo przemawiania w imieniu całych Niemiec". Oświadczył on, że nie zamierza rezygnować z tych swoich zastrzeżeń.

Adenauer powiedział następnie, że delegacja rządowa NRF od samego początku pragnęła uniknąć tego, by rokowania w sprawie przywrócenia jedności Niemiec były prowadzone dwoma torami, a mianowicie w Moskwie i Genewie.

Dalej Adenauer podkreślił, że w toku rokowań moskiewskich rządy ZSRR i NRF nie zawarły z sobą żadnych tajnych porozumień, ani nie wysunęły żadnych tajnych warunków. Podczas rokowań — oświadczył Adenauer — nie proponowano nam, abyśmy się wyrzekli naszych zobowiązań z tytułu układów z Zachodem, dotyczących udziału w unii zachodnio-europejskiej i NATO. Pod tym względem nic się nie zmieniło i podkreślam, że tego od nas nie żądano.

Dzięki nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRR i NRF — stwierdził Adenauer — zlikwidowany będzie stan, który w głównej mierze powodował, iż sytuacja w Europie była chwiejna. Dodał on, że stan ten nie mógł się utrzymywać nadal i że normalizacja stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną, staje się czynnikiem utrwalenia pokoju w Europie i na całym świecie.

Charakteryzując atmosferę rokowań moskiewskich, Adenauer stwierdził, że gdy robiono bilans straszliwej wojny, którą Niemcy prowadziły ze Związkiem Radzieckim, zdarzały się oczywiście momenty przepojone uczuciami związanymi ze wspomnieniami przeszłości. Chwilami następowała wymiana gorących, ostrych słów. Uważam jednak — powiedział Adenauer — że lepiej było powiedzieć wszystko co leżało na sercu, aniżeli przyjmować pozę, jak gdyby przed tym nic się nie stało.

Początkowo istniały obawy — ciągnął Adenauer — iż rokowania nie dadzą wyników, jednakże wszystko skończyło się inaczej. Osiągnęliśmy wyniki, które przyczynią się do utrwalenia pokoju w Europie, a tym samym do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Wynik ten kładzie kres takiej sytuacji w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną, jaka powstała podczas wojny i którą trzeba było zlikwidować.

## Ze świata

**PARYŻ.** We wtorek rozpoczął się strajk kierowców autobusów w Paryżu. 14 bm. strajk się rozszerzył tak, że obecnie nie czynnych jest dwie trzecie linii autobusowych stolicy Francji. Strajkujący domagają się podwyżki płac i lepszych warunków pracy.

Strajkują również bileterzy metra paryskiego.

• • •

**LONDYN.** Od tygodnia strajkują załogi 170 kutrów rybackich w porcie Aberdeen. Strajkujący domagają się uznania ich praw związkowych.

• • •

**RZYM.** Od niedzieli trwają we Włoszech burze i silne ulewy. W okolicach Pesaro, wezbrane wody zalały szereg dróg i wiele osiedli. Także część terenów portowych Pesaro znajduje się pod wodą. W pobliżu Messyny silna burza zniszczyła 40 budynków.

W niektórych dzielnicach Włoch istnieje niebezpieczeństwo wylewu rzek.

• • •

**NOWY JORK.** Jak podaje agencja United Press, w Korei południowej coraz częściej dochodzi do sporów pomiędzy rządem lisynmanowskim a firmami zagranicznymi, które sprzeciwiają się płaceniu podatków. Ostatnio 54 firmy amerykańskie, brytyjskie, francuskie i zachodnio-niemieckie zaprotestowały we wspólnym oświadczeniu przeciwko „bezprawnemu nakładaniu podatków".

• • •

**LONDYN.** 14 bm. w pobliżu miasta Ripon nastąpiła katastrofa brytyjskiego samolotu transportowego, na pokładzie którego znajdowało się 5 osób. Członkowie załogi ponieśli śmierć na miejscu.

• • •

**NOWY JORK.** W mieście Durband w stanie Illinois szaleje epidemia paraliżu dziecięcego. W rodzinie Walsh z 14 dzieci aż 8 zachorowało na tę chorobę. Najcięższy jest stan 17-letniego Dawida. Dla ratowania jego życia zastosowano „sztuczne płuca". Stan pozostałych dzieci jest groźny

(PAP)

*W odpowiedzi na wystąpienia prasy emigracyjnej i radia „Wolna Europa"*

# Co kogo boli

Przyznam się, że nie miałem zamiaru pisać tego artykułu. To, że w ostatnich dniach coraz więcej emigrantów powraca do Polski uważałem za rzecz całkiem normalną. Chcieli wrócić, bo życie na obczyźnie było coraz trudniejsze, a tęsknota za krajem wzmagała się. Dla tego ci ludzie zwracali się do ambasad względnie konsulatów polskich w poszczególnych krajach kapitalistycznych, by w niedługim czasie znaleźć się w ojczyźnie, która ich serdecznie przyjęła. Natychmiast otrzymali pracę, otoczono ich troskliwą opieką. Dziwili się, że tu w Polsce jest jednak inaczej niż im mówiono. Przecież zachodnia propaganda szerzyła bzdury o rzekomej biedzie jaka u nas panuje, o aresztowaniu księży, zamykaniu kościołów i inne historie.

W niedzielę, 11 września w audycji zatytułowanej „Odwrotna strona medalu" speaker „Wolnej Europy" dosłownie dwoił się i troił, aby tylko jego słowa odniosły jakiś skutek. Raz mówił zupełnie cicho, że ledwie można było zrozumieć poszczególne wyrazy i zdania — to znów wrzeszczał jak opętany.

— Nie wierzcie im! — krzyczał. Propaganda jaką prowadzi reżim komunistyczny, by otumanić Polaków na Zachodzie i zwabić ich do siebie jest tylko czczą gadaniną, nie popartą żadnymi faktami. Żaden uczciwy Polak nie pójdzie na lep komunistycznej propagandy i nie pojedzie do Polski. Zresztą — po co by tam jechał. Na tych, którzy wracają czekają agenci „bezpieki". Nie ma mowy o jakiejkolwiek pracy.

Speaker „wolnego radia" denerwował się. Mówił jeszcze przez chwilę coraz bardziej popuszczając wodze swej bujnej fantazji. Potrafił nawet przedstawić obraz więzień, w których podobno już siedzą pierwsze ofiary „komunistycznego reżimu". Z wielką niecierpliwością czekałem, kiedy wreszcie z ust speakera padną pierwsze nazwiska tych rzekomych „ofiar". Niestety — nie doczekałem się.

Przed wojną krążyła po Krakowie dosyć zabawna anegdotka. Chodziło o to, że jeden wariat, który uciekł z domu dla obłąkanych biegał po krakowskich ulicach i wołał ludzi, by szli gasić pożar Wisły. Jedni śmiali się serdecznie, a drudzy z politowaniem patrzyli na obłąkanego. Podobnie jest z tym speakerem. Można się było tylko dobrze uśmiać a zarazem litować, że coś tam z nim nie w porządku lub — jak to zwykle mówią ludzie — że u niego nie wszyscy są w domu. Jednak na Zachodzie niektórzy emigranci karmieni przez tyle lat tą bzdurną propagandą zaczynają się wahać czy wierzyć niektórym pogłoskom wyssanym z palca.

Ale mimo wszystko coraz więcej Polaków wraca do kraju. A to właśnie ich najwięcej boli. Dlatego też — kto lepiej potrafi szkalować Polskę, kto łatwiej umie bujać i fantazjować — oto hasła, którymi się kierują podczas wykonywania swojej perfidnej roboty.

— To co tu macie — wołają — to jest raj w porównaniu z tym co was tam czeka.

Warto więc wejść za kulisy tego „raju". Nie chcę sam wysnuwać takich czy innych wniosków, bo ci panowie gotowi i mnie posądzić o blagę. Dlatego podam niektóre charakterystyczne wypowiedzi reakcyjnej emigranckiej gazety.

Wychodzący w Londynie „Dziennik Polski" w numerze z dnia 27 sierpnia br. zamieścił artykuł pt. „Duchowny protestancki w obozach dipisów — hańba dla cywilizacji — warunki życia uchodźców w Niemczech". W artykule tym czytamy: „Warunki życia wielu tysięcy uchodźców w obozach w Europie stanowią hańbę dla naszej cywilizacji — oświadczył pastor John Smith. Powrócił on z 12-dniowego objazdu obozów dla uchodźców w Niemczech, Austrii i Włoszech i zdawał sprawozdanie ze swej podróży na zebraniu Rotary Club w Montrealu. Sytuacja tych rzesz uchodźczych jest tym bardziej rozpaczliwa, że w obecnej sytuacji jest ona bez wyjścia — mówił pastor Smith. Ludzie ci prowadzą stale, bez widoków na zmianę, takie samo życie, jakie czasami przypada w udziale nieszczęsnym ofiarom wielkich powodzi, czy innych kataklizmów".

Ta sama gazeta w numerze z dnia 13 września br. donosi o aresztowaniu przez policję brytyjską emigranta polskiego Grzegorza Józefa Kwiecińskiego, byłego profesora Uniwersytetu w Polsce, który uciekł do Anglii ścigany przez gestapo. Były profesor chemii usiłował znaleźć zatrudnienie ale bez skutku. Policja aresztowała go podczas włamania do jednego domu mieszkalnego w Londynie.

My natomiast nie obiecujemy nikomu żadnego raju. Jednak reemigrantom dajemy pracę, opiekę i możliwości budowania jeszcze szczęśliwszego jutra naszej ojczyzny. To nie są żadne frazesy, proszę panów z „Wolnej Europy". Zresztą — wy dobrze o tym wiecie, ale wolicie te fakty przemilczeć.

Reemigrant Józef Filipiak, którego wypowiedź zamieściliśmy w naszej gazecie w dniu 13. IX. br. pisze: „W kraju jestem już kilka miesięcy. Dostałem pracę w fabryce „Polna" w Przemyślu, gdzie pracuję jako ślusarz. Z pracy jestem bardzo zadowolony. Z każdym dniem widzę coraz lepiej jakim kłamstwem karmiono nas tam na emigracji. I coraz szczęśliwszy jestem, że wróciłem.

Ostatnio dowiedziałem się, iż radio „Wolna Europa" i inne „wolne" rozgłośnie na Zachodzie wrzeszczą na cały świat, jakoby Polacy, którzy powrócili do ojczyzny siedzą zamknięci w więzieniach. Chciałbym, aby chociaż jeden z tych panów raczył do mnie przyjechać i naocznie przekonać się, że ja istotnie żyję i pracuję. Przy sposobności wyrąbałbym mu kilka słów prawdy. Chcę również zapewnić panów „wolnoeuropejczyków", że często spaceruję po ulicach Przemyśla i nikt za mną nie chodzi, ani też mnie nie pilnuje".

Tak — panowie „wolnoeuropejczycy" mogą przyjechać do Polski i przekonać się jak żyją reemigranci. Jednak nie gwarantujemy za skutki tej wizyty. Panowie może myślą o funkcjonariuszach bezpieczeństwa? Nie. W tym wypadku możecie być spokojni. Nie możemy tylko przewidzieć skutków wizyty u samych byłych emigrantów, którzy zdążyli się już poznać na tej waszej perfidnej robocie.

W ostatnich dniach w emigracyjnym „rządzie" zawrzało jak w ulu. Przyjechał do Polski premier tzw. rządu emigracyjnego — Hugon Hanke. Kompromitacja „na sto dwa". Trzeba było jakoś ratować honor „londyńskiego państewka". Po długich targach i naradach w ośrodku zamkowym przy 43 Eaton Place w Londynie emigracyjni przywódcy polityczni oświadczyli, że Hanke „został porwany" lub, że „był wtyczką komunistyczną". Jednak i te łgarstwa zostały szybko obalone choćby przez dzienniki londyńskie, które podały prawdziwe powody wyjazdu do Polski ob. Hanke. Niektóre z nich zamieściły pełny tekst jego oświadczenia radiowego i listu wysłanego do marionetkowego prezydenta Zaleskiego.

Coraz więcej emigrantów powraca do kraju. Coraz więcej listów przychodzi do naszych polskich ambasad i konsulatów zagranicznych, w których nasi rodacy proszą o umożliwienie im powrotu do ojczyzny. Tego ognia patriotyzmu nie stłumią nigdy łgarstwa panów „wolnoeuropejczyków" i im podobnych blagierów. Nasi bracia wracają, bo chcą razem z nami budować swoją ojczyznę.

E. WISZ

# Prasa zagraniczna o wyniku rokowań ZSRR — NRF

### NOWY JORK

Dzienniki amerykańskie poświęcają wiele uwagi sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

„New York Times" i „New York Herald Tribune" zamieszczają na pierwszych stronach doniesienia swych moskiewskich korespondentów na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF oraz wymiany listów między N. A. Bułganinem a K. Adenauerem.

Jak podkreśla waszyngtoński korespondent dziennika „New York Times", w Waszyngtonie przypuszczano, że rząd republiki federalnej zgodzi się tylko na „nawiązanie kontaktów dyplomatycznych lub na jakąś inną tymczasową formę stosunków dyplomatycznych z Moskwą".

Waszyngtoński korespondent „New York Herald Tribune" stwierdza, że w amerykańskich kołach rządowych porozumienie zawarte między ZSRR a Niemcami zachodnimi „nie wywołało zaniepokojenia", lecz dodaje, że „nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF nie wzbudza w Waszyngtonie specjalnej radości".

### LONDYN

Dzienniki „Times", „Daily Express", „Daily Telegraph" i „Daily Worker" zamieściły na pierwszych stronach wiadomość o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a NRF.

Inne dzienniki angielskie również podają wiadomość pod wielkimi nagłówkami.

Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych stwierdził, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Republiką Federalną a Związkiem Radzieckim zostało powitane z uznaniem przez rząd angielski.

Ukazujący się w Cardiff dziennik „Western Mail and South Wales News" pisze m. in.: „Porozumienie osiągnięte w Moskwie między Adenauerem a przedstawicielami rządu radzieckiego wskazuje na to, że odwilż w „zimnej wojnie" będzie prawdopodobnie trwała. Jest to pomyślna wiadomość...

W zakończeniu dziennik stwierdza, że rokowania w Moskwie dały więcej niż powszechnie przypuszczano. Może to być zapowiedzią dalszych, bardziej jeszcze doniosłych porozumień.

### PARYŻ

Pomyślne zakończenie rokowań między delegacjami rządowymi Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Federalnej jest żywo komentowane przez większość dzienników paryskich. Dzienniki zamieszczają tekst komunikatu oraz listów, jakie wymienili między sobą przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Bułganin i kanclerz Adenauer.

Komentatorzy szeregu dzienników francuskich podkreślają, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF jest doniosłym wydarzeniem, stanowiącym „zwrot w historii powojennej".

Przyczyni się ono niewątpliwie do dalszego osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Dziennik „Combat" stwierdza, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF jest poważnym sukcesem delegacji radzieckiej.

„Liberation" zaznacza, że w Moskwie uczyniono nowy krok na drodze do utrwalenia pokoju.

### BERLIN

Wszystkie dzienniki Berlina zachodniego zamieściły pod wielkimi tytułami wiadomość o zakończeniu rokowań między delegacjami rządowymi ZSRR i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Dziennik „Der Tagesspiegel" pisze m. in.:

— Rokowania w Moskwie zakończyły się porozumieniem w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych i wymiany ambasadorów między Bonn a Moskwą... Stało się to możliwe dlatego, że kanclerz federalny zgodził się z punktem widzenia rządu radzieckiego, iż stosunki dyplomatyczne powinny być początkiem, a nie końcem procesu normalizacji.

Zdaniem „Der Tag", w wyniku rokowań nie udało się osiągnąć zbliżenia stanowisk w sprawie przywrócenia jedności Niemiec.

Dziennik „General Anzeiger" podkreśla, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF, „oznacza pośrednie uznanie" przez Bonn Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

### RZYM

Dziennik „L'Unita" stwierdza, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR a NRF ma olbrzymie znaczenie. W toku rokowań w Moskwie — pisze dziennik — było kilka bardzo trudnych momentów. Początkowo stanowiska obu delegacji różniły się zasadniczo... Dlatego też trzeba było wiele cierpliwości, szczerości i dobrej woli, aby doprowadzić rokowania do pomyślnego końca. Na Zachodzie ci wszyscy, którzy nie chcą jeszcze uznać „ducha Genewy" przepowiadali, że rokowania zakończą się fiaskiem. Jednakże zakończyły się one sukcesem i proces osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych trwa. W Moskwie sprawa pokoju odniosła nowe zwycięstwo.

(PAP)